



## **Case Study nr 2**

**Stowarzyszenie Kulturalne JARTE**

**w Mielcu**

**– dr Jerzy Michno**

– Przemysł, 31 lipca 2016 r. –

## Wstęp

Studium przypadku, zwane również metodą rozszerzonych przypadków, metodą indywidualnych przypadków, analizą przypadku polega na wszechstronnym opisie pewnej zbiorowości lub jednostki, do którego przystępuje się bez wstępnych hipotez. Studium przypadku to jeden ze sposobów prowadzenia badań w naukach społecznych, którego przedmiot eksploracji ma charakter jednostkowy. Zamiast używać dużych prób badawczych i podążać za rygorystycznymi wyznacznikami metodologicznymi, które mogą ograniczać różnorodność, studium przypadku polega na szczegółowym, gruntownym badaniu pojedynczego przykładu. Badanie tego typu pozwala lepiej zrozumieć dlaczego w konkretnym przypadku dane zjawiska i procesy mają taki a nie inny przebieg. *Case study* to strategia badawcza polegająca na wyczerpującym rozpoznaniu danego zjawiska w kontekście realiów życia społecznego. Niniejsze studium przypadku oparto na metodach jakościowych, głównie na analizie źródeł zastanych oraz informacji uzyskanych metodą wywiadu pogłębionego (stanowiącego integralną część niniejszego opracowania) przeprowadzonego z kierownictwem placówki. Jako metodę pomocniczą zastosowano obserwację uczestniczącą.

# 1. Historia działalności

## Uwarunkowania prawno-organizacyjne

Stowarzyszenie Kulturalne JARTE powstało w 2004 r. w Mielcu (Data rejestracji w KRS: 23 sierpnia 2004 r.) Nazwa stowarzyszenia początkowo brzmiała „Stowarzyszenie Kulturalne j'ARTe”, co wymawiano jak „stowarzyszenie kulturalne żart”. Jednak po trzech latach nieustannych nieporozumień z wymową nazwy zdecydowano usunąć apostrof i wrócić do polskiej wymowy „jarte”.

Stowarzyszenie powstało w wyniku decyzji grona przyjaciół, młodych mieszkańców Mielca, świadomych ubóstwa oferty kulturalnej działających w mieście instytucji. Początkowo chodziło tylko o film, o sprowadzenie do miasta kopii wartościowych, lecz trudno dostępnych w prowincjonalnym mieście, filmów. W Mielcu działa również grupa fotografów, którzy dołączyli do organizowanego stowarzyszenia. Organizacja powstała, bo ktoś –wspominała Kinga Bielec, wieloletnia prezeska JARTE, w dokumentalnym filmie poświęconym JARTE, wyemitowanym w serii „Ekonomia Społeczna”<sup>1</sup> - zwrócił im uwagę, że znacznie łatwiej można pertraktować z instytucjami i osiągać wyznaczone cele, jeśli się występuje jako organizacja a nie prywatne osoby. I tym sposobem powstało Stowarzyszenie Kulturalne JARTE.

W statucie wyliczono formy działalności kulturalnej które organizacja prowadzi i cele, które zamierza osiągać. Były to:

- a) działanie na rzecz rozwoju kultury i sztuki poprzez jej upowszechnianie oraz wspieranie inicjatyw kulturalnych,
- b) działanie na rzecz promocji kultury i sztuki oraz promocji dorobku kulturalnego,
- c) aktywizacja środowisk amatorskich i profesjonalnych twórców kultury i sztuki,
- d) aktywizacja środowisk młodzieżowych w zakresie rozwoju oraz popularyzacji kultury i sztuki ze szczególnym uwzględnieniem środowisk osób zagrożonych wykluczeniem społecznym
- e) popularyzowanie wiedzy z dziedziny kultury i sztuki,

---

<sup>1</sup>„Co słycać w ekonomii społecznej”, odcinek 11. Program był wyemitowany w telewizji lokalnej, TVP Rzeszów, 17 listopada 2015 r.. Można go obejrzeć na stronie TV Rzeszów <<http://rzeszow.tvp.pl/22705089/odc-11>>

- f) prowadzenie działalności edukacyjnej, badawczo – rozwojowej i szkoleniowej w zakresie kultury i sztuki, ze szczególnym uwzględnieniem sztuki filmowej i fotograficznej,
- g) działanie na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego poprzez promocji dorobku kulturalnego i aktywizacja środowisk kulturalnych,
- h) działanie na rzecz demokratyzacji życia społecznego i zwiększenia aktywności obywatelskiej,
- i) kształtowanie świadomości obywatelskiej i postaw prodemokratycznych,
- j) animowanie, wspieranie i integrowanie aktywności lokalnej małych grup społecznych,
- k) popieranie i popularyzowanie inicjatyw samorządowych na rzecz rozwoju regionalnego,
- l) organizacja i aktywizowanie platformy wymiany informacji i doświadczeń pomiędzy osobami i instytucjami działającymi na rzecz rozwoju kultury,
- m) podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej,
- n) działalność na rzecz upowszechniania wiedzy i kultywowania tradycji działalności Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej a także wspierania rozwoju i promocji działalności kulturalnej o tematyce związanej z Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej Polskiej,
- o) działalność na rzecz organizacji pozarządowych oraz innych podmiotów działających w sferze pożytku publicznego<sup>2</sup>.

Wprawdzie ze statutu wynika, że stowarzyszenie skupiło swoją działalność wokół kultury, sztuki i rozwoju demokracji lokalnej – i takie właśnie działania prowadziło i kontynuuje nadal, to jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że założyciele organizacji JARTE pisali statut kierując się zainteresowaniami poszczególnych członków (nawet znalazło się miejsce dla upowszechniania wiedzy o siłach zbrojnych Polski) i nie mieli jednej idei, która łączyłaby wszystkich członków i wyrażałaby jej misję w społeczeństwie.

Tym niemniej wraz z pierwszymi akcjami działalność JARTE zaczęła się rozwijać i przybierać konkretne formy. Z dzisiejszej perspektywy możemy stwierdzić, iż główne zadania które realizuje to:

---

<sup>2</sup> Statut Stowarzyszenia (Tekst jednolity Statutu Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE zgodnie z brzmieniem przyjętym na Zwyczajnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia w dniu 25.05.2011 r) Podaję za tekstem zamieszczonym na stronie internetowej JARTE <<http://jarte.org/onas/statut/#5577d834cce9da363>>

- 1) promocja sztuk wizualnych, przede wszystkim filmu i fotografii,
- 2) edukacja kulturalna w zakresie filmu i fotografii a także i innych dziedzin kultury,
- 3) popularyzowanie inicjatyw samorządowych oraz działanie na rzecz integracji społecznej,
- 4) kształtowanie świadomości obywatelskiej i demokratycznej.

Środki na swoją działalność organizacja początkowo pozyskiwała od swoich członków jako składki i sympatyków jako darowizny. W pierwszych latach liczba członków sięgała nawet 50 osób (z czego tylko 5 najaktywniej poświęcało swój czas i energię celom organizacji). Dzisiaj (tj. 2016 r.) liczba członków jest znacznie mniejsza, bo tylko 20, lecz za to 12 z nich bierze aktywny i twórczy udział w pracach Stowarzyszenia. Znaczenie składek jako przychodu organizacji znacznie się zmniejszyło (na cele organizacji od każdej osoby wpływa 120 zł. rocznie). Rok 2008 był szczytowy jeśli chodzi o liczebność organizacji. Lecz także w tym roku konflikt wewnętrzny na temat drogi rozwoju JARTE doprowadził do tarć w rezultacie których jedenaście osób opuściło szeregi Stowarzyszenia. O ile w 2008 r. dochód ze składek wyniósł 4718 zł. – to rok później tylko 3020 a w 2010 – 2080 zł.

Początkowo w sytuacjach wyjątkowych uciekano się do zbiórek. Organizacja z zasady nie prowadzi i nie prowadziła działalności gospodarczej, tym niemniej, na jej konto wpływały niewielkie środki jako wynagrodzenie za określone usługi. W miarę stabilizacji i poszerzenia działalności zdobywano dotacje, przede wszystkim przyznawane przez samorząd, inne organy lokalnej władzy terytorialnej oraz państwowej (dotacje Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

### **Wykaz przychodów<sup>3</sup> Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE**

	<b>Składki</b>	<b>Darowizny</b>	<b>Dotacje</b>	<b>Zbiórki</b>	<b>Odplatne usługi</b>	<b>Odsetki bankowe</b>	<b>1% odpis podatkowy</b>	<b>Inne</b>	<b>Ogółem<sup>4</sup></b>
2004	1720	500							2220
2005	3090	800	1500						5400
2006	2346	2128	8000					10650	23127
2007	3210	5094	17225					198	25728

<sup>3</sup>Opracowane na podstawie zamieszczanych na stronie internetowej JARTE sprawozdań merytorycznych i finansowych – adres internetowy: <http://jarte.org/onas/statut/>

<sup>4</sup> Podane w sprawozdaniach sumy tu – dla uzyskania większej przejrzystości - zostały zaokrąglone do całych złotych.

2008	4718	4331	23270	1660				1000	35101
2009	3020	5716	102070		4544		4792		120520
2010	2080	6707	197330		1800	1061	1676		210654
2011	1730	4070	26183		2040	342	1834	15995	52195
2012	1940	4614	54937	1160		2065	1387	200	64503
2013 <sup>5</sup>	???	4590	68700		200	???	???	???	79178
2014	2310	6775	62000			611	1906	6180	79782
2015	1740	4 592	16000			193	980	7 600	31105

W sprawozdaniu finansowym za 2009 r. pojawia się nowa pozycja po stronie przychodów – 1% odpis od podatków. Stało się to możliwe, ponieważ w 2008 roku Stowarzyszenie Kulturalne JARTE uzyskało status Organizacji Pożytku Publicznego. Z tego tytułu Stowarzyszenie w 2009 r. otrzymało prawie 4 tys. 800 zł. Później dochód z tego źródła znacznie się zmniejszył – pojawiły się konkurencyjne organizacje. Ostatecznie wpływ środków z tego tytułu ustabilizował się pomiędzy 1000 a 2000 zł.

Analizując wykaz przychodów można stwierdzić, iż swoje apogeum Stowarzyszenie JARTE osiągnęło w 2010 roku, kiedy to przychody organizacji osiągnęły imponujący pułap 210 654 zł. Po tej dacie przychody Stowarzyszenia znacznie zmalały, nie przekraczając w kolejnych latach 80 tys. złotych. Sądząc po analizie przychodów do budżetu z 2015 roku Stowarzyszenie Kulturalne JARTE przeżyło następne „tąpnięcie”. W 2015 r. mniej niż 1000 zł. z odpisów podatkowych trafiło do kasy organizacji. Również składkowe sięgnęło prawie najniższego poziomu. Ponadto wysokość uzyskanych dotacji była najniższa od 2007 r. Powyższe dane prowadzą do tezy o możliwym regresie Stowarzyszenia, wszak zmniejszyła się zarówno liczba członków jak i sympatyków organizacji a przychody spadły o ponad połowę. Aby wyjść z tego, jeśli nie z kryzysu, to przynajmniej z zastoju, organizacja musi zdecydować się na jakieś radykalniejsze kroki. Wprawdzie według deklaracji członków Stowarzyszenia dotacja na rok 2016 znalazła się na poziomie 30 tys. złotych, ale to zaledwie połowa dotacji z roku 2014.

### **Sylwetki członków**

Zdecydowana większość członków JARTE jest rodzinie i towarzysko powiązana z Mielcem. Większość się z nich tu się urodziła, wychowała lub też mieszka na tyle długo, że Mielec jest dla nich małą ojczyznę i czują się zobligowani do pracy społecznej na rzecz miasta i jego mieszkańców. Ponadto grupę spajają więzi koleżeńskie i przyjacielskie,

<sup>5</sup> Sprawozdanie z 2013 r. nie jest kompletne

charakterystyczne dla grup rówieśniczych. Większość członków Stowarzyszenia wykonuje zawody związane z mediami oraz ogólnie pojętą kulturą, członkowie JARTE pracują również jako specjaliści ds. finansowych, prawnych, prowadzą własną działalność gospodarczą w innych branżach. Łączy ich zainteresowanie kulturą i sztuką. Niektórzy (w ramach fotokolektywu) zainteresowani są bardziej fotografią czy sztukami wizualnymi ale inni kierują się bardziej w stronę animacji czy też edukacji kulturalnej.

Obecnie liczebność Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE wynosi 20 osób, tzn. 20 osób płaci składki, co jest formalnym warunkiem uczestnictwa w organizacji. Wśród nich jest 12 osób, które angażuje się w prawie każdy program. To trzon organizacji. Oni prowadzą Imprezy JARTE. Ale są też sympatycy organizacji, którzy chętnie służą swoją pomocą. Według Kingi Bielec, krąg sympatyków, tzn. osób, które regularnie biorą udział w różnych imprezach i pomagają na zasadach wolontariatu, ale z jakichś względów nie zdecydowały się zapisać, liczy kilkanaście osób. I jeszcze mamy kolejnych mniej więcej 60 osób, które mniej lub bardziej regularnie biorą udział w imprezach organizowanych przez Stowarzyszenie, ale później nie są aktywni. Dodając te kategorie uzyskujemy około 80 osób, które w jakimś stopniu, biorą aktywny i twórczy udział w pracach Stowarzyszenia.

Poniżej przedstawiono personalia niektórych członków Stowarzyszenia JARTE. W wyborze kierowano się pełnionymi funkcjami, bo skoro JARTE nie zatrudnia żadnego płatnego personelu - wszystkie stanowiska są społeczne na zasadach wolontariatu i dlatego oznaczają nie zaszczyty i przywileje, lecz administracyjne obowiązki. Wskazują tym samym na poziom zaangażowania w działalność społeczną jednostek, które je zajmują.

Pierwszym prezesem SK JARTE był **Marcin Barbarzak**, mielczanin, fotograf, jeden z założycieli JARTE. Z różnych względów już na samym początku istnienia stowarzyszenia, wycofał się z działania w organizacji.

**Janusz Halisz**, prezes SK JARTE (2004-2005), chociaż jest Mielczaninem o długim stażu, to wyjątkowo nie pochodzi z Mielca, przybył z Pomorza. Od wielu lat pracuje na stanowisku kustosa Działu Fotograficznego Muzeum Regionalnego „Jadernówki”. Jego praca na rzecz mieleckiej kultury została nagrodzona w plebiscycie portalu [hej.mielec.pl](http://hej.mielec.pl) Pozytywny Mielczanin.

**Paweł Wolanin**, prezes SK JARTE 2006-2007. Pracuje w Multimedia Polska S.A. Jeden z założycieli JARTE, we wspomnianym wcześniej dokumentalnym filmie poświęconym JARTE wspomina: „Wróciłem ze studiów i byłem w takim wieku, że jeszcze chce się coś zrobić”. Artysta fotografik, uczestniczył w wielu zbiorowych wystawach

organizowanych przez JARTE, m.in. w 2009 r. w: „Mielecka pamięć. Suplement”. Był jednym z redaktorów raportu „MaKultura”.

**Kinga Bielec**, wiceprezesa 2004-2007, prezesa SK JARTE 2008-2015. Pracuje jako specjalistka ds. promocji w: Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Pełni funkcję Prezeski Zarządu Fundacji SOS Życie. Studiowała „Sztuka/Przestrzeń publiczna/Demokracja - możliwości i zależności” na: SWPS Uniwersytet Humanistyczno-społeczny oraz „Dziennikarstwo i komunikacja społeczna” na: Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nie była w pierwszej grupie założycielskiej JARTE, lecz jak tylko inicjatywa przybrała formalny kształt obraca się w ścisłym kierownictwie organizacji. Głównie zajmuje się fotografią, uczestniczy w zbiorowych wystawach. Artystyczne geny odziedziczyła od ojca, znanego w Mielcu artysty rzemieślnika, Alfreda Bielca. Bielec zmarł nagle w 2013, pozostawiając po sobie archiwum dokumentów, zdjęć swoich prac metaloplastycznych i złotniczych, rysunki techniczne, projekty i wiele innych przedmiotów. Indywidualna wystawa fotografii Kingi Bielec „Tato, ja i wszystko inne”, sponsorowana przez Gminę Miejską Mielec właśnie jemu została poświęcona.

Kinga Bielec była przez wiele lat motorem JARTE, aktywna w różnych dziedzinach sztuki i kultury, nie tylko fotografii. Jej działalność została doceniona – została wybrana przewodniczącą Rady Działalności Pożytku Publicznego na Podkarpaciu. Chociaż obecnie przestała być Prezeską JARTE i zmieniła stan cywilny, to jednak wciąż ma bogate plany artystyczne i społeczne: teraz zamierza się poświęcić sprawie archiwizacji życia codziennego.

**Krzysztof Gładyszek**, obecny prezes JARTE 2016 -. Absolwent Akademii Fotografii w Warszawie. Prowadzi własną działalność gospodarczą. Zajmuje się artystyczną fotografią. W 2015 roku przedstawił wystawę fotografii współfinansowana przez Gminę Miejską Mielec „Prawie katastrofa”.

**Kuba Michoński**, od 2010 przewodniczący Komisji Rewizyjnej JARTE i wieloletni wiceprezes, absolwent Akademii Fotografii, wspólnie z żoną Katarzyną (też działaczką JARTE) prowadzi własną działalność gospodarczą. Był autorem indywidualnych wystaw fotograficznych. Ostatnia (wraz K. Gładyskiem) zatytułowana jest „32 lipca”. Z żoną zorganizował w 2015 r. grę miejską.

**Aleksander Gładysz**, od 2008 r. wiceprezes JARTE. Pracuje w „Red Car Auto Serwis”. Członek ZPAF oddziału Krakowskiego. Miłośnik i propagator fotografii, brał udział w wielu wystawach fotograficznych i festiwalach podróżniczych, uczestnik i laureat konkursów fotograficznych. Jego ostatnia wystawa zatytułowana jest „On Demand” i pokazuje ulice Nowego Jorku.



**Justyna Pomykała-Berrached**, od 2012 do 2016 r. wiceprezeska KS JARTE. Pracuje jako instruktor zajęć plastycznych w Samorządowym Centrum Kultury w Mielcu. Studiowała grafikę komputerową w mediach.

Tomasz Witek, wiceprezes JARTE w latach 2004-2013, współzałożyciel Stowarzyszenia. Przez wiele lat prowadził Dyskusyjny Klub Filmowy „Metalowiec”, koordynował cykliczny projekt „M4 – Moje Miasto, Moje Miejsce” oraz inicjatywy młodzieżowe np. „Latający Dom Kultury”. Angażował się aktywnie w pracę w JARTE, także administracyjną. Obecnie pracuje w firmie Multimedia Polska S.A.

### **Formy, zakres dotychczasowej działalności**

Analizując działalność Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE można zauważyć, że jego działalność jest uwarunkowana zainteresowaniami i aktywnością artystyczną jego członków-założycieli. I wraz z ewolucją zainteresowań oraz rozwojem osobowościowym i artystycznym członków ewoluuje i rozwija się działalność organizacji. Wyraża się to m.in. tym, że już w pierwszych latach istnienia Stowarzyszenia pojawiły się główne filary aktywności kulturalnej, które stopniowo, z roku na rok, zostały umocnione i wzbogacone o nowe elementy. Analogicznie rozwijała się też twórczość członków organizacji.

- 1) W historii akcji kulturalnych JARTE można zauważyć inne pewne specyficzne wzory rozwoju, pojawiające się w różnych dziedzinach kultury i sztuki uprawianych przez jej członków. Najogólniej polega to na tym, że na początku, czyli w pierwszych latach swego istnienia oferta kulturalna JARTE była w miarę prosta i niewymagająca od uczestników intelektualnego wysiłku, jednak z czasem te proste formy rozrywki zostały zastąpione przez złożone i zmuszające do refleksji dzieła kultury. Jeszcze charakterystycznym wzorem, który przejawia się w różnych formach działalności kulturalnej JARTE jest ewolucja oferty uczestnictwa: początkowo udział w akcjach organizacji ograniczał się jedynie do biernej obserwacji, później zaczęto przygotowywać programy, które prowokowały widzów do aktywnego uczestnictwa, do większego zaangażowania społecznego i intelektualnego w akcjach kulturalnych. I także analizując działalność JARTE można dostrzec, że w ostatnich latach coraz większą rolę odgrywa aktywna edukacja, tj. edukacja ukierunkowana na wyzwolenie w uczestnikach potencji twórczości kulturalnej. Przejawia się to w tym, że coraz większą rolę w ofercie kulturalnej JARE dla mieszkańców odgrywają różnego rodzaju warsztaty, których efektem końcowym są własne prace uczestników. I zmieniło się też nastawienie wobec ewentualnych

uczestników, konsumentów ich twórczości. Początkowo traktowano ich jako nieodróżnioną masę, w tej chwili dąży się do zróżnicowania oferty kulturalnej tak by występowały w niej elementy atrakcyjne dla różnych grup społecznych. Na przykład: od 2013 r. JARTE współpracuje z Uniwersytetem Trzeciego Wieku, przygotowując specjalne programy dla seniorów. Imprezy organizowane przez JARTE otwierają się też na twórczość grup, które zwykle są ignorowane, jak np. koła gospodyń wiejskich, niepełnosprawni. I w końcu mamy takie imprezy jak „M4, Moje Miasto, Moje Miejsce” które są realizacją wszystkich poprzednich punktów, lecz różnią się tym, że prezentowane są nie indywidualne akcje artystów lub ich dzieła, lecz ich wystąpienia są częścią logicznie i ideowo powiązanej całości. Przykładem takiego podejścia do tworzenia kulturalnych wydarzeń był projekt zrealizowany w 2009 r. „Mielecka pamięć. Spotkanie z tajemnicą i magią wielokulturowego tygla”. Celem było przypomnienie różnorodności form kultury i grup etnicznych zamieszkujących niegdyś ten regionu, których ślady wciąż istnieją. W ramach tego projektu pokazano wystawy fotograficzne i sprowadzono film Po-Lin. W części drugiej, w ramach kolejnej edycji „M4 Moje Miasto, Moje Miejsce” prowadzono warsztaty plastyczne z wycinanek żydowskich, warsztaty taneczne, teatralne itd.

Syntetyzując tę część rozważań zauważmy, że w historii działalności Stowarzyszenia kulturalnego JARTE można dostrzec stopniowe ewolucyjne zmiany oferty kulturalnej skierowanej do mieszkańców Mielca:

- 1) od prostoty do złożoności,
- 2) od biernego do czynnego uczestnictwa, na przykład poprzez przygotowanie i propagowanie różnego rodzaju gier miejskich,
- 3) od naśladownictwa do swobodnej twórczości, na przykład poprzez wprowadzenie zasady, że warsztaty kończą się przygotowaniem przez uczestników jakiegoś projektu,
- 4) od zamkniętych lokali do otwartych przestrzeni, wyjścia ze sztuką do zwykłych przechodniów,
- 5) od nastawienia na nieodróżnioną publiczność w kierunku programów ukierunkowanych na specyficzne potrzeby i warunki określonych kategorii i grup społecznych (seniorów, niepełnosprawnych itd.),
- 6) od indywidualnych, odrębnych prezentacji dzieł sztuki do przedstawień integralnych, wewnątrznie ideowo powiązanych, w których artyści i twórcy kultury chociaż reprezentują

różne dziedziny kultury i sztuki to jednak ich wystąpienia podporządkowane są realizacji jednej idei.

I w każdym z głównych nurtów działalności kulturalnej JARTE owe wzory rozwoju się pojawiają.

- 2) Najwyraźniej to widać w filmie i sztuce filmowej. Pierwszy pokaz ambitnych filmów zorganizowano w 2004 r. W kwietniu 2006 r. przy współpracy Samorządowego Centrum Kultury w Mielcu oraz kina „Galaktyka” powołano Dyskusyjny Klub Filmowy „Metalowiec”. W ramach tego klubu w następnych latach odbywały się pokazy nie tylko filmów głównego, komercyjnego nurtu, ale także przedstawiano dzieła kina niezależnego – m.in. w ramach projektu „Kwietnik”. W dalszym etapie rozwoju wprowadzono zasadę, że oprócz filmów głównego nurtu będą się odbywały także pokazy filmów amatorskich. Ich twórcy byli zapraszani do dyskusji z członkami klubu. I w końcu promocja filmów została uzupełniona o edukację – były organizowane warsztaty filmowe. W 2007 r. w ramach festiwalu zorganizowano 3 dniowe warsztaty filmowe. Efektem warsztatów było powstanie filmu warsztatowego zrealizowanego przez ich uczestników.
- 3) Fotografia: W 2006 r. powołano Studio Fotograficzne umożliwiające fotografom amatorom tworzenie portretów. O ile początkowo działalność opierała się na twórczości wyłącznie członków Stowarzyszenia, przedstawianiu ich twórczości fotograficznej to w następnych latach będą zapraszani znani twórcy spoza Mielca i Podkarpacia. I będą się zajmować nie tyle promocją swoich dzieł, co prowadzeniem warsztatów edukacyjnych dla młodych przedstawicieli tej dziedziny sztuki. W 2006 przedstawiono projekt „Galeria Jednej Fotografii”. Celem było przyciągnięcie fotografów amatorów.
- 4) Literatura. Nie tylko organizacja kiermaszy i propagowanie czytelnictwa jest przedmiotem działania JARTE. Od 2006 r. stałym społecznym elementem jest akcja bookcrossingowa – uwalnianie książek i przez to pobudzanie czytelnictwa. Dodatkowo w tym roku dla dzieci i młodzieży zorganizowano konkursy o tematyce antyalkoholowej. W 2007 r. w ramach M4 można było się zapoznać z wierszami poetów, którzy ze względów politycznych nie mogą wypowiadać się publicznie. Wystąpiła też Grupa Literacka „Słowo” recytując wiersze młodych mieleckich poetów. W 2013 r. oferta literacka została wzbogacona o slam poetycki. Slam to nowoczesna forma promocji poezji. Każdy z uczestniczących w slampie poetów czyta swój wiersz, a ocenia go zgromadzona publiczność. To, że w Mielcu odbywają się slamy poetyckie dowodzi ukształtowania się

środowiska literackiego, co w mieście pozbawionym wyższych uczelni, jest godne szacunku.

- 5) Sztuka plastyczna. W 2006 r. przeprowadzono projekt instalacji artystycznych: „Opakowanie sztuki”, czyli nowa aranżacja ustawionych na terenie parków rzeźb, w ramach imprezy został też wykonany wielkoformatowy obraz - impresja związana z wydarzeniami jakie miały miejsce na imprezie oraz okolicznościowe graffiti na jednej ze ścian MBP w Mielcu. W ramach M4 uczestnicy mogli uczestniczyć w warsztatach gliniarskich, mogli też zaznajomić się ze sztuką ludową w zakresie plastyki. W tym roku też pojawiła się nowa, wcześniej nie analizowana dziedzina sztuki: zorganizowano warsztaty z dziedziny „eko-dizajn” czyli sztuki kształtowania rzeczywistości materialnej w zgodzie z naturą. Celem warsztatu było także wzmacnianie więzi i kreowanie interakcji społecznych oraz edukowanie na temat wartości związanych z ekologią i szacunkiem do obiektów wytworzonych przez człowieka.
- 6) Kształtowanie świadomości obywatelskiej. W 2006 r. Stowarzyszenie poszerzyło swoją działalność o dziedzinę kształtowania świadomości obywatelskiej i demokratycznej uczestnicząc w projekcie „Masz głos, masz wybór”. Chodziło o skłonienie obywateli do świadomego uczestnictwa w wyborach samorządowych. Ten projekt był formalnym potwierdzeniem orientacji organizacji na sprawy społeczne. Bowiem i wcześniejsze akcje pozornie skierowane na kształtowanie wrażliwości estetycznej również miały swój wymiar społeczny. Dyskusje w klubie filmowym kształtowały wrażliwość społeczną a także umożliwiały uczestnikom zdobywanie kompetencji uczestnictwa publicznego. Z kolei dokumenty fotograficzne budowały więź uczuciową z miastem poprzez ukazywanie interesujących miejsc. W 2010 r. Stowarzyszenie JARTE zorganizowało konferencję naukową „Lepsze miasto” którą poprzedziły warsztaty „Planowanie przestrzeni wspólnej”.

### **Podsumowanie:**

Co jest charakterystyczne dla działalności Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE”? To, że jego działacze pojmują kulturę szeroko, „antropologicznie”, nie tylko jako „kulturę wysoką”, ale kulturę jako sposób komunikacji, narzędzie osvajania przestrzeni, osobistego i społecznego rozwoju. W imprezach JARTE sztuka nie tylko jest przedstawiana czy promowana, ale dąży się do włączenia widowni, przekształcenia biernych uczestników w aktywnych twórców. Co zastanawia: to, że działacze JARTE promują i edukują w różnych dziedzinach sztuki, w ich programach pojawiają się tematy z zakresu nauk społecznych. W

gruncie rzeczy kultura miejska jest przedstawiana z różnych stron, z różnych punktów z pominięciem dwóch istotnych elementów. Pierwszy co jest w pełni zrozumiałe, to ekonomia czy gospodarka. Była prezeska JARTE, K. Bielec, widzi problem i uważa, że wyjście do środowiska przedsiębiorców z ofertą kulturalną to zadanie dla obecnego kierownictwa. Sądzi, że ze strony biznesu jest zainteresowanie i taka współpraca mogłaby okazać się użyteczna dla obu stron. Natomiast drugi element jest bardziej intrygujący: w tej analizie kultury miejskiej brak religii, brak problemu np. sacrum w przestrzeni miejskiej (wyjątkiem są wystawy z 2007 r. „Obiekty sakralne i cmentarze w obiektywie członków Stowarzyszenia Kulturalnego” Wystawa była prezentowana w ramach XIII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej organizowanego przez Klub Inteligencji Katolickiej w Mielcu). To prawdopodobnie wynika z programowego odcięcia się od tej sprawy. Jest to związane z poglądami wielu członków Stowarzyszenia. W JARTE przeważa opinia, że religia to prywatna sprawa i odnoszenie się do niej w działaniach w ramach Stowarzyszenia jest potencjalnym polem do konfliktu.

### **Grupy docelowe**

Stowarzyszenie swoje programy skierowuje do całej społeczności Mielca. Jednorazowo w poszczególnych imprezach uczestniczy kilkadziesiąt (mniej więcej 50) osób. Dyskusyjny Klub Filmowy „Metalowiec” ściąga średnio 500-600 widzów rocznie. W większości są to ludzie młodzi – uczniowie szkół średnich i pracownicy (choć w seansach DKF udział biorą także emeryci). W Mielcu, niestety, nie ma wyższych szkół, dlatego brakuje studentów, którzy byłiby naturalną grupą docelową dla takich działań.

W Stowarzyszeniu szacuje się, że w roku, w którym jest organizowana kluczowa dla Stowarzyszenia akcja „M4 – Moje Miasto, Moje Miejsce”, w różnym stopniu (od aktywnego uczestnictwa w różnego rodzaju warsztatach do biernego - zwykłego przyglądania) może brać udział około 2 tys. mieszkańców.

## 2. Aktualna działalność

### **Stowarzyszenie Kulturalne JARTE dzisiaj: akcje z 2015-2016 r.**

W porównaniu do poprzednich lat rok 2015 był uboższy w imprezy kulturalne. Przede wszystkim nie odbyła się „M4 – Moje Miasto, Moje Miejsce” – impreza obejmująca szereg mniejszych i większych akcji kulturalnych. Tym niemniej kierownictwo JARTE deklaruje, że zamierza wrócić do tej formy aktywności kulturalnej (10 edycja M4 odbyła się w 2016 roku).

Klub filmowy „Metalowiec” jest stałym osiągnięciem JARTE i wielu mieszkańców Mielca nie wyobraża sobie ambitnej, inteligentnej rozrywki bez niego. I tak jak zwykle 30 września 2016 r. rozpoczął się nowy sezon Metalowca w salach udostępnianych przez jedyne działające w Mielcu kino „Galaktyka”. Tym razem Metalowiec rozpocznie od pokazu filmów poświęconych kulturze Japonii i kultowej piosenkarce z lat 60. XX wieku, Janis Joplin.

Oprócz tego w jeden dzień w tygodniu istnieje możliwość zobaczenia filmów, które zwykle nie są pokazywane, bo z różnych względów uważane za kontrowersyjne i słabe artystycznie. Są to tzw. „Czwartki ze złym filmem”.

W dziedzinie fotografii w 2015 r. prezentowana była wystawa „Półprzewodnik”. Fotografie powstały w ramach programu „M4 - Moje Miasto, Moje Miejsce”. Opiekę artystyczną nad autorami zdjęć sprawował znany pisarz i artysta-fotograf Filip Springer. Zdjęcia pokazują różne twarze i zakątki miasta Mielec.

Ponadto w siedzibie JARTE prezentowane są indywidualne wystawy fotograficzne Krzysztofa Gładyska „Prawie katastrofa”, Aleksandra Gładysza „On Demand”, Kingi Bielec „Tato, ja i wszystko inne” i artysty spoza JARTE – Tomasza Sobczaka „Akty”.

W dziedzinie promocji czytelnictwa JARTE zorganizowało cztery kiermasze książek, na których można było sprzedać lub wymienić lub też oddać w dobre ręce książki. To też było miejsce na dyskusje o książkach i książce w ogóle.

W październiku i grudniu 2015 r. odbyły się slamy poetyckie. 13 grudnia 2015 r. została zorganizowana gra miejską, której bohaterami były bajkowe postaci. Do udziału byli zapraszani mieszkańcy i na godzinę miasto zamieniło się w wielką planszę do gry.

Stowarzyszenie JARTE wsparło inicjatywę Aleksandra Kozuba zorganizowania bezpłatnych warsztatów o kulturze japońskiej oraz warsztatów o grach LARP Live Action Role Play. Także w lokalu Stowarzyszenia odbyło się spotkanie otwarte połączone z webinarium dla wszystkich zainteresowanych udziałem w Laboratorium Innowacji Lokalnych i tematyką innowacji społecznych.

## **Współpraca instytucjonalna**

Jeśli chodzi o współpracę międzyorganizacyjną, to można ją podzielić na cykliczną, powtarzającą się co rok, oraz współpracę jednorazową, związaną z realizacją jednego konkretnego projektu. Podstawowym i stałym partnerem Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE jest samorząd. W jego imieniu występuje Samorządowe Centrum Kultury w Mielcu. Kino „Galaktyka” działa w jego strukturach. Dzięki Centrum możliwe jest działanie Klubu Filmowego „Metalowiec”, bo pośredniczy ono w kontaktach z DKF-em i współfinansuje wypożyczanie kopii filmowych. Użycza również sali i sprzętu na pokazy oraz zapewnia udział pracownika, który wyświetla film. W kosztach partycypuje również Gmina Mielec.

W ogromnym przedsięwzięciu jakim jest „M4 – Moje Miasto, Moje Miejsce” JARTE od samego początku współpracuje z Miejską Biblioteką Publiczną w Mielcu oraz z Samorządowym Centrum Kultury, którego biblioteka jest częścią. Biblioteka przede wszystkim użycza miejsca gdzie odbywa się większość imprez. Także uczestniczy w przygotowaniu programu w części literackiej.

Z innymi organizacjami i stowarzyszeniami KS JARTE współpracuje dorywczo, w zależności od projektu czy programu, który porusza kwestie, problemy czy dziedzinę, którą akurat zajmuje się dana organizacja czy stowarzyszenie. Na przykład: JARTE twórczo współpracowało ze Stowarzyszeniem Szkoła Liderów. Jednym z efektów tej współpracy był projekt „MaKultura”, zaś rezultatem współpracy z grupą nieformalną „Slash” był program „Latający Dom Kultury” zrealizowanego dzięki środkom Komisji Europejskiej w ramach programu „Młodzież w Działaniu”.

I taka współpraca była także między JARTE a Towarzystwem Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Wł. Szafera, Grupą Air Soft Gun. Obecnie Stowarzyszenie współpracuje z Narodowym Centrum Kultury, Platformą Kultury, ostatnio też nawiązano współpracę z Towarzystwem Trzeźwościowym „Nowe Życie” i Towarzystwem Przyjaciół Dzieci.

## **Sukcesy i porażki (mocne i słabe strony)**

Sukcesem Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE jest to, że działa nieprzerwanie przez 12 lat. Co więcej z każdym rokiem istnienia JARTE intensyfikowało i rozszerzało swoją działalność wkraczając na nowe pola, odkrywając dla swoich członków oraz publiczności nowe dziedziny sztuki i kultury. JARTE dzięki latom pracy i sukcesów artystyczno-organizacyjnych stało się powszechnie rozpoznawalną częścią kulturalnego Mielca i okolicy. Stowarzyszenie JARTE to w Mielcu nie tylko jedna z wielu organizacji pozarządowych, to centrum życia stowarzyszeniowego.

Organizacja osiągnęła stabilizację, bo od dwóch lat ma własną siedzibę. Wcześniej, żeby prowadzić jakąś działalność, musiała korzystać z lokali innych instytucji lub lokali prywatnych członków. Wciąż jednak JARTE nie dopracowało się personelu, wciąż organizacji nie stać na zatrudnienie osób, które zawodowo zajmowałyby się administracją i pozwoliłyby członkom oddać się twórczości i działalności edukacyjnej.

Za pewnego rodzaju niepowodzenie Stowarzyszenia można uznać to, że choć w statucie organizacji zapisano jako teren działania całą Polskę, to JARTE pozostała organizacją lokalną, której wpływy ograniczają się do Mielca i z w znacznie mniejszym stopniu – na Podkarpacie.

Silną i słabą stroną Stowarzyszenia są silne więzi towarzyskie spajające grupę. Siła lokalnej więzi polega na łatwości mobilizacji członków, sprawnej komunikacji oraz gotowości do świadczenia sobie wzajemnej pomocy, co daje efektywność działania. Ale słabą stroną więzi małych grup społecznych jest izolacja od reszty społeczeństwa, w rezultacie niechęć do pozyskiwania nowych członków, co prowadzi to tego, że pojawiają się podejrzenia o ekskluzywizm i elitarność.

### **Problemy i sposoby radzenia sobie z nimi**

Głównym problemem obniżającym efektywność działania organizacji jest niski poziom kapitału społecznego społeczeństwa polskiego, brak więzi horyzontalnych oraz – co z tym się łączy – nieufność do innych, a w szczególności inicjatyw, które nie mają ani charakteru religijnego ani biznesowego. Nieufność to cecha nie tylko społeczeństwa Podkarpacia, ale – jak pokazują badania z cyklu „Diagnoza społeczna” – całego polskiego społeczeństwa. Nieufność rodzi podejrzenia i różne plotki na temat tego, jakie są prawdziwe cele niekomercyjnych i niedochodowych organizacji społecznych. Stowarzyszenie Kulturalne JARTE odcina się od polityki i ekonomii, dlatego w mniejszym stopniu niż inne organizacje jest ofiarą tej podejrzliwości. W kontaktach międzyinstytucjonalnych nieufność jest przełamywana poprzez osobiste, personalne kontakty członków organizacji z przedstawicielami instytucji.

Stowarzyszenie JARTE musi też zmagać się ze stereotypami i uprzedzeniami na temat sztuki i kultury. Nie tylko wśród zwykłych mieszkańców, ale także wśród wysokich urzędników i polityków. Najważniejsze z nich to przekonanie, że kultura to dziedzina rozrywki, sposób na spędzanie wolnego czasu. Nie dostrzega się możliwości jakie tkwią w kulturze dla kształtowania osobowości i ekonomicznego rozwoju społeczności. Dlatego potrzeby kultury są ostatnie w kolejce po pomoc finansową od władz państwowych.



Innym problem jest zawilość regulacji prawnych i podatkowych. Na szczęście organizacja w swoim gronie ma prawników, nieodpłatnie korzysta z ich wiedzy i doświadczenia i dzięki temu nie musi zatrudniać prawnego personelu.

### **Percepcja działań**

O organizacji Stowarzyszenie Kulturalne JARTE jest głośno w lokalnej prasie, zwłaszcza podczas prowadzenia takich akcji jak „M4 – Moje Miasto, Moje Miejsce”. W regionie słyszy się o Stowarzyszeniu rzadziej. Wspomniany już wcześniej program, którego częścią był reportaż na temat historii powstania SK JARTE został wyemitowany przez TVP 17 listopada 2015. Dzięki temu widzowie Podkarpacia mogli się zapoznać z historią organizacji oraz z jej najważniejszymi akcjami i programami bezpośrednio z ust jej członków. Podczas zorganizowanej w 2016 roku imprezy M4 zgłosiła się TVP Kultura. Z dwudniowego pobytu w Mielcu podczas jednego z wydarzeń M4 – graffiti jam #SztukaWyrazu – powstał dokument, ukazujący M4, ludzi z JARTE oraz zaangażowanie Stowarzyszenia w upowszechnianie kultury<sup>6</sup>.

Stowarzyszenie ma własną stronę internetową. Pełni ona głównie rolę informacyjną, ale umożliwia też kontakt z organizacją << <http://jarte.org/>>>

Informacje na temat działalności JARTE można również znaleźć na facebooku <<<https://www.facebook.com/jartemielec>>>

O pozytywnej ocenie działalności Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE świadczą przyznawane członkom JARTE nagrody. W czerwcu 2014 Urząd Województwa Podkarpackiego przyznał Stowarzyszeniu JARTE nagrodę za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury. Również to, iż Kinga Bielec, wieloletnia prezeska Stowarzyszenia, została w kwietniu 2016 r. wybrana przewodniczącą Rady Działalności Pożytku Publicznego na Podkarpaciu świadczy o prestiżu Stowarzyszenia JARTE.

## **3. Plany na przyszłość**

### **Sytuacja w sferze edukacji kulturowej w Mielcu - próba diagnozy**

W okresie od marca do maja 2007r. Stowarzyszenie zrealizowało przy wsparciu Stowarzyszenia Szkoła Liderów w ramach programu „Szkoła Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego” projekt pod nazwą „MaKultura”. Głównymi założeniami projektu było

---

<sup>6</sup> [https://www.youtube.com/watch?v=ySjD4\\_VeyR8](https://www.youtube.com/watch?v=ySjD4_VeyR8)

przygotowanie merytoryczne i praktyczne uczestników projektu do pracy na rzecz rozwoju lokalnej kultury i oferty kulturalnej oraz walka ze stereotypem, że w Mielcu „nic się nie dzieje”. Na początku spróbowano zdiagnozować działalność instytucji i organizacji kulturalnych oraz zajmujących się edukacją kulturową oraz oszacowanie stanu zaspokojenia potrzeb kulturalnych mieleckiego społeczeństwa. Poddano analizie dane o imprezach z lat. Dodatkowo przeprowadzono badanie ankietowe wśród młodych mielczan na temat ich preferencji kulturalnych. I w końcu odbyła się publiczna dyskusja znanych działaczy na temat sytuacji kultury i organizacji kulturalnych w Mielcu i w całym regionie<sup>7</sup>. Dyskutanci zgodzili się w jednym – sytuacja kultury jest zła, ale jakie są tego przyczyny – odpowiedzi były różne. Jedni uważali, że winą należy obarczyć państwo i organizacje samorządowe, że nie uznają problemu kultury za poważny i nie wykładają wystarczających środków finansowych. Inni widzieli problem w rywalizacji ośrodków edukacji kulturowej i sądzili, że formalne wymogi sprawiają, że istota kultury, z natury swojej nie dająca się ująć w formalne ramy, jest ignorowana. Jeszcze inni skarżyli się na coraz słabsze zaangażowanie i aktywność społeczną, zwłaszcza nauczycieli, których tradycyjną misją jest niesienie nie tylko kaganka oświaty ale także i kultury.

Ankiety zostały rozprawdzone wśród młodych mieszkańców Mielca, w wieku od 15 do 30 lat i trafiły głównie do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Choć reprezentatywność takich badań jest trudna do oszacowania, tym niemniej uzyskane wyniki wydają się potwierdzać wcześniejszą wiedzę na temat uczestnictwa młodzieży w kulturze. Okazuje się, że z oferty kulturalnej jaką przedstawiają organizacje i stowarzyszenia działające na terenie Mielca korzysta mniej niż połowa badanej młodzieży. Przy czym w grupie młodzieży młodszej (15-19 lat) nieco więcej mężczyzn uczestniczy w różnych formach kultury, zaś w grupie młodzieży starszej (20-30 lat) – kobiet. Informację na temat zbliżających się wydarzeń kulturalnych młodzież młodsza głównie otrzymuje od rówieśników i znajomych, a młodzież starsza przede wszystkim – z plakatów. Na pytanie dlaczego nie chodzi do kina czy na inne kulturalne imprezy młodzież starsza najczęściej odpowiada: brak czasu, zaś młodzież młodsza twierdzi, że oferta kulturalna nie trafia w ich oczekiwania. I jak należałoby się spodziewać największą popularnością cieszą się najbardziej proste formy kultury: filmy i koncerty muzyki popularnej. I młodzież woli plener niż imprezy zamknięte w klubach. Zaś na wystawy chodzi zaledwie kilkanaście procent respondentów.

---

<sup>7</sup> Raport zawierający wyniki pracy uczestników projektu „MaKultura” marzec-maj 2007 r, praca zbiorowa, 2007. Maszynopis udostępniany w siedzibie SK JARTE.

Jaki z tego płynie wniosek? A taki, że aby mieć kulturalną publiczność trzeba sobie ją wychować. Dzisiejsza młodzież nie posiada ani wykształconych nawyków ani kompetencji kulturowych. Skoro uczestnictwo w kulturze jest tylko sposobem na spędzanie wolnego czasu, to nic dziwnego, że osoby które mają pracę i założyły rodzinę ograniczają swoją aktywność kulturalną. I stąd bierze się powszechnie zauważany brak ludzi dojrzałych w kulturalnych przedsięwzięciach. Skoro rodzina nie edukuje kulturalnie, to taki obowiązek powinna przyjąć szkoła lub inne ośrodki, np. media. Aby mieć publiczność trzeba ją wcześniej sobie wychować.

### **Planowane formy działalności, zakres i grupy docelowe**

Stowarzyszenie Kulturalne JARTE stanęło przed poważnym wyborem. W organizacji narasta przekonanie, że dotychczasowa formuła się wyczerpuje i konieczne są zmiany. Pytanie w tym, jakie te zmiany mają być. Nowe kierownictwo wyraża przekonanie, że istota organizacji powinna pozostać niezmienną. A tym sednem jest promocja i edukacja w zakresie kultury i sztuki. A grupą docelową ma pozostać społeczeństwo Mielca, w szczególności młode pokolenie. Zmiany mogą dotknąć form aktywności organizacyjnej. Dotychczasowa działalność miała charakter pracy społecznej grupy zapaleńców, którzy w ten sposób wyrażali swoje przywiązanie do rodzinnego miasta. Statut organizacji był tak opracowany, by każdy z członków mógł znaleźć miejsce dla wyrażenia siebie i realizacji swoich zainteresowań. Obecnie członkowie są o kilkanaście lat starsi i trudniej jest im trafić w potrzeby przede wszystkim młodej części społeczeństwa. Jak organizacja odpowie na to wyzwanie zależeć będzie nie tylko od niej samej, ale także od charakteru zapowiadanych zmian w sferze trzeciego sektora.

### **Dostrzegane szanse**

Koniec lat 90. i pierwsza dekada XXI wieku to był okres podziwu i zazdrości osiągnięć społeczeństw zachodniej Europy i usilna próba doścignięcia ich poziomu życia. To powoli się zmienia. Teorie rozwoju społecznego mówią, że wraz z osiągnięciem pewnego stopnia dobrobytu materialnego (tj. mniej więcej kilkanaście tysięcy USD na głowę) zmienia się perspektywa. Społeczeństwo mniejszą wagę przykładają do zaspokojenia potrzeb materialnych, większą uwagę poświęca sprawom estetyki otaczającego świata oraz pojawia się potrzeba stałej partycypacji w życiu politycznym i społecznym. W takim świecie organizacje takie jak JARTE staną się potrzebne i popularne.

### **Przewidywane zagrożenia**

Zagrożenia mają charakter 1) lokalny – wewnętrzny i 2) ponadlokalny – ogólnokrajowy. W pierwszym przypadku zagrożenie leży w tym, że jeśli Stowarzyszenie nie otworzy się na nowe środowiska i nie uda się mu przyciągnąć nowych członków, to będzie postępować rutynizacja działalności, będzie się pogłębiać rozdźwięk między jej wizją a tym czego oczekuje społeczeństwo. W konsekwencji będzie się pogłębiać relatywna marginalizacja organizacji i jej stopniowe wycofywanie się z życia publicznego aż do przekształcenia się w grono dziwaków-hobbystów.

Zagrożenie zewnętrzne to wystąpienie kryzysu gospodarczego – wtedy sprawy kultury schodzą na dalszy plan lub zdobycie władzy przez organizację o autorytarnej ideologii. W tej sytuacji rządzący starają się podporządkować wszystkie niezależne organizacje. W rezultacie albo następuje upolitycznianie organizacji lub ograniczanie jej działalności. W obu przypadkach organizacje tracą prestiż i zdolność do generowania pozytywnych, twórczych postaw i pogrążają się w marazmie.

### **Stowarzyszenie Kulturalne JARTE z ogólnopolskiej perspektywy**

Case Study to badanie które polega na badaniu jednego lub niewielu przypadków zakładając, że każdy z nich jest swoistym mikrokosmosem i że prowadząc szczegółowe i dokładne jego badanie stwierdzimy ślady wszystkich procesów, które zachodzą w całym wielkim kosmosie. Ale należy pamiętać, że wyniki badań case study nigdy nie mają charakteru konkluzyjnego. Ich celem jest przygotowanie materiału badawczego dla postawienia hipotez, które zostaną zweryfikowane w ciągu dalszych reprezentatywnych badań. Ewentualnie mogą służyć dla zdobycia wiedzy pogłębiającej, pozwalającej wyjaśnić wcześniej stwierdzone zależności i układy.

Aby próbować uogólnić uzyskaną wiedzę na temat jednej organizacji na cały III sektor trzeba wcześniej uzyskać odpowiedź na pytanie: Na ile Stowarzyszenie Kulturalne JARTE jest typowe dla stowarzyszeń działających w Polsce? Konieczne staje się przeprowadzenie porównań. Opublikowany w sieci raport z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor „Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015r.” przeprowadzonego na ogólnopolskiej próbie 4 tys. fundacji i stowarzyszeń umożliwia przeprowadzenie takiej analizy<sup>8</sup>. Według tegoż Raportu w 2015 r. przeciętne stowarzyszenie

---

<sup>8</sup> Raport z wynikami jest dostępny na portalu organizacji pozarządowych NGO.pl

liczyło 30 członków, z tego mniej więcej połowa czyli 15, była aktywna, zaangażowana w jego działalność. JARTE liczy sobie 20 osób, z czego 12 poświęcało się pracy społecznej w Stowarzyszeniu. Stowarzyszenie Kulturalne JARTE silnie jest uzależnione od dotacji organizacji państwowych i samorządowych – jeśli pominąć pierwsze lata, kiedy organizacja ugruntowywała swoją pozycję, to 60-70 % i więcej budżetu JARTE stanowiły dotacje (w Polsce średnio 30 %), brak kontaktów międzynarodowych i odpowiednich specjalistów skutkuje tym, że organizacja nie korzystała z Funduszy Europejskich (w Polsce średnio 23 % budżetu NGO), a brak wielkich korporacji w otoczeniu sprawia, że darowizny stanowią margines budżetu (w Polsce średnio 13 % budżetu).

JARTE należy do starszych organizacji, tj. takich które istnieją już 11 i więcej lat. Takich w całej populacji jest 43% i odsetek się systematycznie zwiększa. Natomiast średni wiek organizacji działającej w sferze kultury i edukacji wynosi 7 lat.

Reasumując: organizacja Kulturalna JARTE jest trochę za mała i za stara w porównaniu ze średnią organizacji pozarządowych w Polsce. Nie korzysta z Funduszy Europejskich, uzależniona jest od dotacji od władz samorządowych. Można jednak postawić tezę, że JARTE w dużym stopniu może być uważana za reprezentatywną dla organizacji działających na peryferiach Polski (takich jak Podkarpacie).

### **Wnioski końcowe**

JARTE zmaga się z problemami, z którymi stykają się wszystkie lub prawie wszystkie organizacje należące do III sektora<sup>9</sup>. Są to kwestie nieufności do wolontariatu i działalności społecznej, brak kapitału społecznego, co utrudnia zbiorową, zorganizowaną działalność, oraz nieprzejrzyste i skomplikowane procedury prawne, brak wspomagającego organizacyjnego otoczenia oraz wyczerpywanie się entuzjazmu i chęci pracy społecznej wśród członków.

Możliwe są trzy scenariusze: nazwijmy je (trochę arbitralnie) scenariuszem amerykańskim, skandynawskim i węgierskim.

W scenariuszu amerykańskim organizacje społeczne to całkowicie profesjonalne korporacje, dysponujące własnym działem marketingu i menedżmentu. Przyjęcie tego modelu dla JARTE oznaczałoby zrezygnowanie z tego „wszystkoizmu”, zrezygnowanie z bycia tylko grupą przyjaciół, a przekształcenie się w korporację. Oznaczałoby to skoncentrowanie się na jednej dziedzinie, zatrudnienie profesjonalistów z zakresu marketingu i zarządzania,

---

<sup>9</sup> Patrz „W KPRM przedstawiono plany reformy III sektora...” Relacja ze spotkania przedstawicieli organizacji pozarządowych z pełnomocnikiem rządu ds. Społeczeństwa Obywatelskiego: <<http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosc/1906080.html>>

przeprowadzenie kampanii reklamowej w celu pozyskania środków finansowych na cele działalności. Wada tego rozwiązania leży w tym, że organizacje społeczne stają się organizacjami usługowymi, niewiele różniącymi się od korporacji ekonomicznych. Stosunek między organizacją a odbiorcami jej działalności niewiele się różni od stosunku między producentem a konsumentem.

W scenariuszu skandynawskim państwo przyjmuje na siebie obowiązek pokrywania większości (nawet do 80 %) wydatków organizacji. W konsekwencji organizacje kulturalne stopniowo zmieniają swoje priorytety: zamiast orientować się na zaspokajanie potrzeb odbiorców, starają się uformować swoją działalność zgodnie z wytycznymi organizacji, które przyznają granty.

W scenariuszu węgierskim (który, jak się wydaje, wybrał rząd PiS-u) odpowiedzią na kryzys wolontariatu jest wprowadzenie obowiązku uczestnictwa w organizacjach społecznych, w Polsce będzie to organizacja „Korpus Solidarności” (wzorowana na amerykańskim Peace Corps), która zostanie specjalnie w tym celu powołana. Natomiast odpowiedzią na kryzys finansowy i brak środków dla prowadzenia działalności jest centralizacja przyznawania grantów oraz dotacji. Państwo zastrzega sobie prawo wyznaczania priorytetów i określania kryteriów w przyznawaniu dotacji. Kontrowersyjne w tym projekcie jest wprowadzenie obowiązku wolontariatu – który z definicji powinien być dobrowolny – zaś groźne jest osłabienie pozycji organizacji pozarządowych w stosunku do organów państwowych, nad którymi – w myśl teorii społeczeństwa obywatelskiego – powinny sprawować kontrolę.

## Załączniki:

### 1. **Transkrypcja wywiadu pogłębionego z Kingą Bielec, artystą-fotografik, wieloletnią prezes stowarzyszenia „Jarte” w Mielcu, od kwietnia 2016 r. przewodniczącą Rady Działalności Pożytku Publicznego na Podkarpaciu.**

Wprowadzenie: Na początku chciałem Panią poinformować, że ten wywiad jest wprowadzony w ramach programu badawczego „Bardzo młoda kultura: podkarpacka edukacja kulturalna”. W jego ramach przeprowadzamy swobodne wywiady z przedstawicielami organizacji i stowarzyszeń społecznych działających w tej właśnie dziedzinie. Wywiady są elementem zastosowanej metody badawczej „case study”, której celem jest poprzez szczegółową i wnikliwą analizę próba dotarcia do problemów z którymi każda organizacja lub stowarzyszenie zmagają się w mniejszym lub większym stopniu. W metodzie case study zakłada się, że badany przedmiot jest swoistym mikrokosmosem, że w nim odbijają się wszystkie zjawiska, które zachodzą w całej przestrzeni której ten przedmiot jest częścią.

Jeszcze jedna uwaga zanim zacznę zadawać pytania: proszę by Pani nie opisywała dokładnie działań stowarzyszenia Jarte – wystarczą tylko krótkie wzmianki i wskazania. W naszym posiadaniu jest bogata i dokładna dokumentacja przeprowadzonych wszystkich akcji i programów kulturalnych, były by to nie konieczne i czasochłonne powtórki. Zależy mi na bardziej ogólnych refleksjach.

P. Pierwsze pytanie o pochodzenie tej intrygującej nazwy Waszej organizacji „Stowarzyszenie Kulturalne JARTE” – Jarte?... co to znaczy?

Kinga Bielec (dalej K.B.): Ja przystąpiłam do stowarzyszenia kilka miesięcy po założeniu i nie uczestniczyłam w wybieraniu nazwy dla nowego stowarzyszenia. Z tego co wiem, ponieważ miało to być stowarzyszenie zajmujące się kulturą, więc pierwsze dwa słowa „stowarzyszenie” i „kulturalne” były oczywiste. Co do słowa „jarte” – to był rok 2004 i wciąż, chyba, byliśmy pod wpływem takiego zachodniego, angielskiego kolonializmu kulturalnego, głoszące, że to co dobre może mieć tylko angielską nazwę. Dlatego uznano, że nazwie powinno być słowo „arte” (czyli „sztuka”), Później chcąc być oryginalnym przyjęto by nowe stowarzyszenie nosiło nazwę żart, ale pisane z angielska-francuska, z apostrofem po j, czyli „J’arte. Mówiliśmy: że mamy „kulturalne stowarzyszenie żart”, co przewrotnie

znaczyło, że nie żartujemy tylko uprawiamy sztukę. Lecz pięć lat po tym, po wielu wciąż powtarzających się pytaniach o właściwą wymowę i różnych nieporozumieniach (niektórzy na przykład przypuszczali, że uprawiamy sztukę kabaretową), uznaliśmy, że lepiej się nie męczyć komplikowaniem drugorzędnych spraw i w nazwie zlikwidowaliśmy apostrof i tak powstało „Jarte”. Chociaż dzisiaj, od czasu do czasu, między sobą, starymi członkami używamy tej pierwszej nazwy: mówiąc na przykład „Co tam słyhać w żarcie?”, ale sferze publicznej stara nazwa „żart” już się nie pojawia.

P: Przystudiowałem uważnie statut stowarzyszenia Jarte i zauważyłem, że zamieszczono w nim wiele różnych ogólnych i szczegółowych zadań i celów. Sądząc po opisach działalności stowarzyszenia Jarte wydaje mi się, że dominują trzy główne dziedziny: 1) promocja sztuki (przede wszystkim wizualnej), 2) edukacja kulturalna, 3) działalność prospołeczna, budowanie społeczeństwa obywatelskiego i wspieranie demokracji. Czy zgadza się Pani z taką kategoryzacją działalności Jarte i czy te trzy wyróżnione dziedziny istnieją niezależnie od siebie? Innymi słowy, czy dostrzegają Państwo związek między promocją sztuki, edukacją kulturalną a budowaniem społeczeństwa obywatelskiego czy wzmacnianiem podstaw lokalnej demokracji? Jeszcze bardziej dokładnie czy promocja lub edukacja kulturalna służy – zdaniem Państwa – lokalnemu społeczeństwu? Jeśli tak to jakie są te społeczne funkcje działalności organizacji Jarte.

K.B. Rzeczywiście, tak jest. Sama wizja stowarzyszenia tego właśnie dotyczy. Wszak stowarzyszenie to grupa ludzi którzy wspólnie chcą coś zrobić razem albo skupiają się wokół jednej idei. Ale od samego początku staramy się skoordynować jakieś nasze indywidualne potrzeby i pomysły z zapotrzebowaniem jakie dostrzegamy wśród lokalnego społeczeństwa lub społeczeństwa regionalnego. Ta promocja pojawia się niejako okazyjnie, bo my chcąc się sami rozwijać zapraszamy twórców z różnych dziedzin kultury by się przedstawili swoją sztukę (niejako też ich promując) i podzielili się swoim doświadczeniem z nami i lokalną społecznością. I jednocześnie my też prezentujemy swoje osiągnięcia i sztukę. Zawsze też poprzez różne media staramy się zachęcić lokalną społeczność do uczestnictwa w programach edukacyjnych czy twórczych. To jest taka sieć naczyń połączonych. Sam też dyskusyjny klub filmowy jest takim miejscem kontaktu z miejscową lokalną społecznością. My sami nie tworzymy filmów, chociaż na początku myśleliśmy o tworzeniu amatorskich filmów, ale ostatecznie niewiele z tego zostało zrealizowane, natomiast skupiliśmy się w przedstawianiu kina światowego ale też i promowaniu niskobudżetowych, amatorskich filmów. I nasz klub



filmowy jest też miejscem edukacji społecznej, bo tutaj młodzież, bo przede wszystkim ona stanowi widownię, uczy się jak zabrać głos, jak uczestniczyć w dyskusji. Każdy ma swoje miejsce, miejsce publiczne, (choć trzeba kupić bilet, bo to impreza odbywa się w Domu Kultury), gdzie ma prawo zabrać głos i wyrazić swoją opinię. I często są to ważne tematy, bo filmy dotyczą wielu różnych społecznych problemów, na przykład poruszane są sprawy biedy, bezrobocia, samotności.. i innych problemach społecznych. I dyskutanci nie tylko odnoszą się do obejrzanego filmu, ale też mówią o sobie, o miejscowym społeczeństwie, o swoim postrzeganiu spraw które film poruszył. To na pewno wpływa na ich zdolność do postrzegania i wyrażania opinii w kwestiach społecznych. I takie są też nasze doświadczenia. Szkole takich rzeczy się nie uczy. I im trudno było zdobyć te społeczne umiejętności, tak ważne nie tylko dla ich osobistego rozwoju, także dla rozwoju zawodowego. Bo wiem, że w konkursach na wyższe stanowisko przede wszystkim brano pod uwagę umiejętność właściwego wyrażenia swoich opinii. Ja sama prowadziłam wiele rekrutacji, kiedyś zajmowałam takie stanowisko, i zawsze dziwiło mnie jak trudne jest dla niektórych osób np. przeprowadzenie zwykłej roboczej rozmowy telefonicznej. Nie potrafili niczego załatwić, bo nie potrafili nawiązać kontaktu. Gdy padała odpowiedź „tej Pani nie ma w pracy” grzecznie dziękowali i odkładali słuchawkę. Podczas gdy trzeba było być trochę bardziej nieustępliwym i nie dać się zwyczajnie zbyć. Dla mnie kultura i sztuka jest narzędziem, jest sposobem komunikowania się. I uczenie kultury to uczenie wzorów zachowań. Weźmy na przykład naszą kluczowy program M4, Moje Miasto, Moje Miejsce. I tam wskazywaliśmy na wartości które tworzą przestrzeń publiczną, uczyliśmy i odpowiadaliśmy na pytania: czym jest przestrzeń publiczna, kto ma do niej prawo, kto ma prawo do miasta. I tym sposobem uczestnicy nabywali wiedzy obywatelskiej, uczyli się postaw obywatelskich i nabywali umiejętności koniecznych dla samorządu. Na przykład w jakiejś organizacji trwa dyskusja na temat wyborów samorządowych. I trwa dyskusja na temat na kogo głosować i dlaczego, i padają pytania czy samorząd wspiera organizację i jak ją wspiera. My też bierzemy udział w rozmowach z samorządowcami, zachęcamy innych by brali udział w takich spotkaniach, by zabierali głos, by się dopytywali kandydatów o ważne sprawy. Myślę, że to system naczyń połączonych. Bo kultura z jednej strony zaspokaja potrzeby wyższego rzędu, ale kultura może też być narzędziem edukowania społeczności. Może nie wszystkich i nie naraz – my pracujemy z różnymi grupami, np. pracowaliśmy z nastolatkami i mamy dowody że to działa, bo oni w wieku dwudziestu kilku lat są bardzo aktywni społecznie.

P. Pani traktuje kulturę z jednej strony: społeczna kultura albo kultura jako komunikacja. Ale kultura społeczna to tylko jeden aspekt kultury. Przecież mamy jeszcze kulturę symboliczną, mamy wartości estetyczne składające się na ten aspekt kultury...

K.B. Mieliśmy kiedyś DKF prelegenta który mówił o kolorze w filmach, nie tylko jako tła, ale jako sposobu pokazywania emocji

P. Ale mi chodziło o coś innego.. Czy macie świadomość budzenia uczuć estetycznych, górnolotnie mówiąc: miłości piękna? I czy to jest Waszym celem, uczenie dostrzegania i budzenia pragnienia piękna? Bo piękno wywiera wpływ na ludzi którzy się z tym zetknęli. Jest wiele filmów podejmujących ten temat, tzn. jak kontakt z prawdziwą sztuką, prawdziwym pięknem zmienił człowieka.... Uczynił go wrażliwą i etyczną osobą. Kontakt z prawdziwą sztuką niewątpliwie zmienia człowieka ...

K.B. Jeśli chodzi o te wartości estetyczne ... to się dzieje. Zwracamy na to uwagę, ale nie mamy w programie. Ja osobiście odczuwam i staram się docierać do piękna, lecz nie mogę powiedzieć, że w stosunku do uczestników robię to programowo. Myślę, że my tutaj działamy praktycznie, intuicyjnie. Czasem pewne pytania są niezadawane, bo odpowiedź jest oczywista. I może powinno tak pozostać, może mówienie o tych rzeczach zdiera z nich nimb prawdziwej sztuki. Tak i chyba ma się sprawa odczuwania estetyki .. Myślę, że uczestnicy rozwijają swoją wrażliwość i pogłębiają spojrzenie. Chociaż nie jest to deklarowanych celem programu. Na przykład sprawę warsztatów fotograficznych.. Początkowo robiono fotografie tak jak każdy robi fotografię jeśli tylko zdobędzie aparat fotograficzny. Jednak z czasem, po spotkaniach i dyskusjach z sprowadzonymi przez nas profesjonalnymi fotografami, zaczęto zupełnie inaczej patrzeć fotografię... i ich dzieła stały się dokumentem, zaczęto zadawać pytanie na ile w te fotografiach odzwierciedlają rzeczywistość, wyrażają jakiś niedostrzegalny początkowo sens... A banalne uwagi w rodzaju: „jaki ładny mi wyszedł pajęczek” lub „piękny zachód słońca” czy jeszcze coś w tym rodzaju przestały być słyszane... Tak sądzę, że w miarę wchodzenia w kulturę człowiek zaczyna zadawać sobie pytania o sens świata, swojego istnienia. I my tego doświadczyliśmy, obserwowaliśmy zmianę priorytetów, zmianę estetyki i podejścia do sztuki i w tym także -fotografii.

P. Czyli zgadza się Pani z tym, że w miarę dojrzewania i poznawania piękna człowiek stara się tę swoją wewnętrzną harmonię przenieść na otaczający świat?

K.B. Tak, oczywiście. Muszę powiedzieć, że ja czasami czuję się osamotniona w swoim postrzeganiu rzeczywistości. Niektórym na przykład nie przeszkadza, że ulice miast obwieszane są agresywnymi i wulgarnymi reklamami. To jest ładne, podczas gdy, bloki które nie są zasłonięte reklamami uważane są za brudne i smutne. .. Sama mam takie doświadczenie: Wybraliśmy ścianę do graffiti i otrzymaliśmy takie o to pouczenie: pomalujcie w jakimś ładnym kolorze, najlepiej – pastelowym. Tak jak powiedziałam – czasami czuję osamotniona. Lecz nasze Stowarzyszenie tego nie zmieni. Nie ma przełożenia. Nie ma siły. Potrzeba znacznie więcej zasobów żeby realnie wpływać na poziom świadomości estetycznej. Ale jeśli chodzi o członków czy inne osoby wokół nas to jest takie pragnienie. Jest chęć by zmieniać. By przestrzeń czynić bardziej humanistyczną.

P. A teraz porozmawiajmy o członkach i sympatykach stowarzyszenia. Materiały dostarczone przez Państwa sugerują, że można mówić o trzech kategoriach uczestników organizacji. Czyli mamy członków, taki twardy kościół organizacji, to ci, płacący składki, i mamy znacznie bardziej miękki element – to osoby luźno związane z członkami, to sympatycy organizacji. I w końcu jest jakaś grupa, którą można nazwać klientami organizacji lub konsumentami usług które ona realizuje.. Czy mogłaby Pani odnieść się do tego podziału i powiedzieć o terytorialnym zasięgu Waszego Stowarzyszenia?

K.B. Myślę, że tych podziałów jest jeszcze więcej ... Na początku powiedzmy, że organizacja liczy 20 członków, niektórzy mieszkają w Mielcu, inni w innych miastach w Polsce, i są jeszcze tacy, którzy wyjechali z Polski, ale utrzymują kontakt i na ile to możliwe biorą udział w pracach Stowarzyszenia. Ale faktycznie, tak naprawdę działających ludzi, biorąc czynny udział jeśli nie we wszystkich imprezach, to przynajmniej w większości jest dwunastu. Mamy też sympatyków, tzn. osoby, które są z nami od wielu lat i biorą udział w różnych imprezach, ale z jakichś względów nie zdecydowały się zapisać. Tych osób jest kilkanaście, nie więcej niż 20. I jeszcze mamy kolejny kilkanaście osób, które raz lub dwa razy pojawili się na imprezach przez organizowanych, ale potem gdzieś znikli. Czyli w sumie mamy około 60 osób, które w jakimś stopniu, dużym czy małym lub nawet bardzo małym, biorą twórczy udział w pracach Stowarzyszenia.

Jeśli chodzi o uczestników i odbiorców naszych programów to tak jak poprzednio, bywa różnie, w zależności od tego jakie akcje prowadzimy. Nasz najwcześniejszy program pokazu artystycznych filmów, który obecnie funkcjonuje jako Dyskusyjny Klub Filmowy „Metalowiec” ściąga średnio 500-600 widzów rocznie. W różnego rodzaju warsztatach

artystycznych uczestniczy kilkadziesiąt osób 30-50. I jest jeszcze jeden najniższy poziom uczestnictwa w imprezach przez nas organizowanych – to zwykli widzowie, którzy przychodzą by popatrzeć. I jeśli ich coś zainteresuje mogą zostać, albo też po prostu oddalić się, bo wszystkie programy są darmowe i część z nich odbywa się na zewnątrz, poza budynkami, na otwartej przestrzeni. Sumując jeśli policzyć wszystkich którzy chodzą na nasze imprezy i zakładając, że jest rok w którym prowadzimy największą i najbardziej znaną naszą akcję M4, Moje Miasto, Moje Miejsce, to wtedy szacujemy, że fizycznie uczestniczy około 2 tys. osób.

Oddziaływanie naszego Stowarzyszenia jest jeszcze szersze, bo organizacja stara się dotrzeć do społeczeństwa nie tylko tradycyjną metodą ale także z wykorzystaniem mediów elektronicznych i internetu (mediów społecznościowych). W sieci krąży kilka filmów o pokazach przez nas zrealizowanych. Wydaliśmy też kilka broszur związanych z promocją sztuki i kultury. Mamy też własną stronę internetową, której zadaniem jest informowanie o działalności Stowarzyszenia oraz ważnych wydarzeniach w naszym regionie.

To z całą pewnością nie może nas uspokoić, raczej przeciwnie – skłania do większej pracy. Próbuje wyjść z naszymi akcjami i projektami na szczebel ponadregionalny – ogólnopolski. Dwukrotnie zaproponowaliśmy swoje programy w Giełdzie Projektów Narodowego Centrum Kultury. Raz z sukcesem. I nawet nasz publikacja została przeznaczona do publikacji, która wyszła pod tytułem „Sztuka + Animacja”, Ja sama pisałem artykuły do różnego rodzaju czasopism, branżowych, ogólnopolskich, związanych z miastami, związanych z fotografią i organizacjami pozarządowymi. Telewizja regionalna zrobiła o nas reportaż i TV Kultura też ma w programie reportaż o nas. Jeśli chodzi o zasięg terytorialny to Stowarzyszenie ogranicza się do miasta Mielec, chociaż staramy się budować kontakty w województwie. Celujemy w ludzi którzy podzielają nasz może nie światopogląd, bo to za mocno powiedziane, ale naszą wrażliwość czy widzenie świata. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z taką organizacją „Torfowisko”. Oni zajmują się problemami wsi, to nie nasz temat, ale z drugiej strony zbliżą nas podobne podejście do uprawiania fotografii. Tak więc jeśli tylko pojawiają się jakieś interesujące przestrzenie regionalne to my się włączamy. Niemniej jednak jesteśmy ograniczeni do miejskiej przestrzeni Mielca i jeśli na naszych akcjach pojawiają się jakieś osoby z regionu czy z dala Polski to są tylko jednostki. Powtarzam my działamy w Mielcu i stąd pochodzą nasi uczestnicy. Chociaż niekoniecznie muszą tu mieszkać. Ale skoro utrzymują kontakt i od czasu do czasu przyjeżdżają w odwiedziny do rodziny czy przyjaciół to czemu nie mieliby się włączyć w nasze działania? Zwłaszcza, że dzięki różnego rodzaju mediom kontakt jest łatwy niezależnie od odległości.

Uczestnik naszych akcji to nie osoba z tłumu, to osoba starająca się myśleć racjonalnie i pozytywnie oraz posiadając rozwinięty zainteresowania sztukę wizualną.

P. Jak można by socjologicznie zdefiniować docelową grupę na którą Stowarzyszenie jest ukierunkowane? Czy zgodzi się Pani, że jest to „młoda inteligencja”.

K.B. Jako duże uproszczenie socjologiczne, to tak. W perspektywie psychologicznej, to my raczej przyciągamy ludzi nie myślących społecznymi stereotypami, szukającymi nowych wartości. Osoby te niekiedy są niekiedy wyśmiewane i izolowane – to swego rodzaju outsiderzy w swoich społecznościach lokalnych. I oni do nas przychodzą i biorą udział w projektach. Socjologicznie to klasa średnia, chociaż ja od kilku lat zabiegałam – dopiero w tym roku się udało - o nawiązanie kontaktu ludźmi którzy zajmują się problemami ludzi z rodzin biednych, przede wszystkim dziećmi i młodzieżą. Rodzin które cierpią z powodu alkoholizmu czy przemocy domowej. Dlaczego? Bo mają małe szanse by z tego wyjść, a ja chciałbym z nimi pracować. W Mielcu jest takie stowarzyszenie byłych alkoholików ”Nowe życie” i dzięki nim to mi się udało nawiązać kontakt z najniższą warstwą społeczną.

P. Czy zgodzi się Pani z opinią, że Podkarpacie jest trudnym regionem, niechętnym organizacjom społecznym?

K.B. Nie sądzę. Jeśli chodzi o liczę organizacji to Podkarpacie ma jeden z wyższych wskaźników w Polsce...

P. Moja wiedza socjologiczna mi podpowiada, że skoro organizacje rozwijają się głównie w terenie miejskim, bo na wsi są silne więzi rodzinne, a zaufaniem głównie darzy się organizacje kościelne .. to Podkarpacie ..

K.B. Nie sądzę. Moje doświadczenie wskazuje, że na Podkarpaciu organizacjom dobrze się działa... . A na wsi też działają organizacje społeczne, jak wspomniane wcześniej „Torfowisko”... A i w samorządach pojawili się ludzie, którzy wiedzą, że dzięki organizacjom społecznym można taniej i efektywnie rozwiązywać problemy społeczne. Czyli w kontaktach z samorządem nie ma poważnych problem. Jeśli szukać spraw, które utrudniają organizacjom działanie, to nasza mentalność. Nieufność wobec siebie powód dla którego ludzie nie chcą ze sobą współpracować. Łatwiej jest przekonać samorząd do współpracy z

organizacjami niż przekonać ludzi by zechcieli ze sobą współpracować. Bo mamy wyjątkowo niski poziom zaufania społecznego i dlatego nie chcą się angażować w działalność organizacji społecznych. A zainteresować ludzi sprawami kultury .. to wyjątkowo trudne. Łatwiej, znacznie łatwiej jest skłonić ludzi by pomogli, na przykład, schronisku dla zwierząt lub ofiarowali datek dla chorej Karolinki, która potrzebuje przeszczepu, niż zachcieli zaangażować w sprawy kultury i sztuki. To może wynikać z tego, że Podkarpacie to relatywnie biedny region i zwraca się uwagę na zaspokojenie tych podstawowych potrzeb, a kultura w hierarchii potrzeb jest na dalszym miejscu. Bardziej nam jako mieszkańcom zależy na posiadaniu pracy niż działalności społecznej. .. Ale jeśli chodzi o możliwości działania dla organizacji pozarządowych na Podkarpaciu to oceniam je jako dobre.

P. Jeśli chodzi o niechęć do organizacji społecznych to może to wynikać z tego, że organizacje społeczne nie mają dobrej prasy. Co jakichś czas dowiadujemy się z mediów, że np. są organizacje, które dużą część zebranych środków przeznaczają na koszty administracyjne i pensje dla swoich pracowników. Najgłośniejszą aferą ostatnich lat była sprawa Jakuba Śpiewaka z organizacji „Kid Protect”. Na Podkarpaciu też mieliśmy afery, wspomnę początek XXI wieku i działalność Fundacji Pomocy Humanitarnej z Krosna. I dlatego mocne są głosy, żeby Państwo otrzymało jakieś istotne instrumenty dla kontrolować organizacje pozarządowych. Pojawia się paradoks: z jednej strony zaufanie jest w dużym stopniu funkcją istnienia mechanizmów sprawnej kontroli, z drugiej strony organizacje społeczne by mogły efektywnie działać muszą mieć pełną swobodę. Czy widzi Pani jakieś wyjście z tej sytuacji?

K.B. Jeśli chodzi o sprawę „Kid Protect” to takich organizacji jest plus minus 10 tysięcy. A wszystko zdarzyło się 2012 czy 2011 r. ..Czy też afery jeszcze sprzed mniej więcej dziesięciu lat, sprawa fundacji z którą łączona jest pani prezydentowa Kwaśniewska. To są pojedyncze przypadki. Budowanie na ich podstawie tezy o patologii organizacji jest niewłaściwe. Przekręty zdarzają się wszędzie. Są przekręty w samorządach, w biznesie .... Ale przecież to wszystko jakoś działa.

Jeśli chodzi o kontrolę nad organizacjami pozarządowymi, to faktycznie tych kontroli nie ma. Działamy przez ponad 12 lat i w ciągu tych lat mieliśmy zaledwie jedną, mniej więcej dwa lata temu, kontrolę z Urzędu Marszałkowskiego. Kontrolę, muszę powiedzieć, bardzo sympatyczną, nie stresującą, bo przeprowadzoną przez osobę dobrze nam znaną, która nas szanuje i my ją szanujemy. W naszej oddziedziczonej z dawnych czasów mentalności, jest

takie przekonanie, że jeśli przychodzi kontroler to jemu jest wolno wszystko. I organizacja kontrolowana przyjmuje pozycję niewolnika i zgadza się na wiele rzeczy. A często bywa tak, że kontroler pyta o informacje, którymi prawo zabrania się mu interesować. I bywa też i tak, że kontrolerzy starają się koniecznie coś znaleźć, bo uważają, że kontrola, która nie stwierdzi jeśli nie przekrętów to przynajmniej jakich uchybień, to znaczy że stracili czas i pieniądze podatnika. Ja jestem za taką kontrolą, która został u nas przeprowadzona przez przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego. I oni przyszli nie z nastawieniem do nas jak do oszustów, tylko w poszukiwaniu błędów, chcąc pokazać nam jak możemy zaoszczędzić czas stosując się do ustanowionego prawa. To była pouczająca kontrola. Bo zdecydowana większość działaczy społecznych z prawem nigdy nie miała do czynienia, a organizacje nie mają pieniędzy na to by zatrudnić jakiegoś prawnika. Dodatkowo kwestia zarządzania w organizacjach pozarządowych: jeśli ktoś popełni błąd to jego szef nie może go zwolnić, bo przecież on pracuje społecznie. I być może dlatego ludzie nie wszystko dokładnie wypełniają i po prostu odpuszczają, bo szkoda czasu na papierkową robotę. I może też dlatego organizacjom się nie ufa. W organizacjach mówi się tak; chcą robić to niech robią, a że popełniają błędy, cóż, z czasem się nauczą, najważniejsza jest chęć i dobra wola. I dlatego jakieś błędy mogą się zdarzać, nawet bez złej woli. Często ze zwykłej lekkomyślności czy nieświadomości. Same organizacje mogłyby tym patologiom przeciwdziałać promując dobre i właściwe wzory, ale cóż .. Media.. Dobrze wiemy, że dla nich afery jest bardzo pożądanym newsem, a dobre przykłady są nudne.

P. Przejdźmy może do barier i przeszkód w działalności społecznej. Ja teraz wymienię cztery typy barier i przeszkód i chciałbym żeby Pani powiedziała, czy się z nimi zetknęła, czy uważa je Pani za istotne czy zupełnie nieważne. I tak pierwszy typ to nieporozumienia i konflikty osobowościowe, wynikające z niezgodności osobowości, konflikty wewnątrzgrupowe, drugi typ to problemy mentalne, społeczne – wcześniej Pani stwierdziła, że przeszkadza brak zaufania, ale czy jest coś jeszcze w świadomości społecznej utrudniającej Wam pracę, trzeci typ, to kwestie organizacyjno-prawne, sprawy przepisów które utrudniają Wam życie, może jakieś kwestie podatkowe, które negatywnie wpływają na Waszą działalność oraz czwarty – ideologiczno-polityczne – wcześniej grupa rządząca wyznawała ideologię liberalną, obecna wyznaje zasady konserwatywno-narodowe: czy ta zmiana pozytywnie czy negatywnie odzwierciedliła się na Waszej działalności?

K.B. Pierwszy typ – konflikty osobowe .... Oczywiście, że z tym się zetknęliśmy. Stowarzyszenie to grupa, a każda grupa, naprawdę zacznie działać gdy się ludzie do siebie dostosują i wyczerpią się konflikty. Ludzie przychodzą z różnymi doświadczeniami, z różnymi pomysłami ... I to się ściera i są konflikt. U nas był taki czas, na przełomie 2008 i 2009 roku, wprawdzie konflikt nie wybuchł, ale wypisało się jedenaście osób. Dlaczego? Dokładnie nie wiadomo. Może mieli jakiś inne pomysły, czego innego oczekiwali, a może atmosfera i inni członkowie im się nie podobali ...Może dlatego, że jedni poszli dalej, a inni upierali się przy robieniu przyjemnych widoczków... Chyba zabrakło otwartej rozmowy, obawy przed wyjawieniem tego co różni, obawa przed konfliktem ... Niesłusznie, bo konflikt może też być twórczy, jeśli obie strony nie atakują się personalnie, nie ranią się. Można wtedy taki konflikt wykorzystać dla dobra całej organizacji, dla dogadania się, do oczyszczenia atmosfery. Znam takie organizacje, które upadły, bo ludzie się poddali. U nas organizacja przetrwała ten chrzest bojowy.

Jeśli chodzi o mentalność ludzką, to człowiek który działa społecznie to z reguły jest pytany: A co ty z tego masz, i odpowiedź „Nic” albo „tylko satysfakcję” przyjmowana jest z niedowierzaniem. Albo z pogardą – bo to znaczy, że jesteś frajerem, skoro robisz za darmo. Chyba, że masz jakieś ukryte cele, to wtedy jesteś wielkim cwaniakiem.... Nawet kiedy mówią o swoich potrzebach to ludzie im nie wierzą... Myślę, że wynika to też z takiego łatwego i szybkiego oceniania, tak bez pytania dlaczego, bez dociekania kontekstu, i to jest nasza, Polaków, wada. Jest jeszcze inna przeszkoda w mentalności społecznej – to uważanie kultury za coś niezbyt ważnego, takie sobie „widzimi się”, że w gruncie rzeczy sztuka nie ma znaczenia, że to takie zajęcie dla ludzi, którzy nic lepszego nie mają do roboty, to takie hobby dla bogatych, a ci którzy uprawiają fotografię jako sztukę są nieszkodliwymi wariatami. Kiedy robiliśmy projekt o charakterze badawczym, kiedy próbowaliśmy postawić diagnozę, to wyśmiewano nas, że robimy komuś pracę magisterską .... Często zarzucano nam, że to co robimy to sztuka dla sztuki, nikomu i nigdy to nie będzie potrzebne. Ale wcześniej czy później okazywało się, że jest to potrzebne. Samo wywołanie dyskusji było potrzebne.

Sęk w tym, że my wchodzimy w społeczeństwo, które ma zastane sposoby myślenia i zachowania, a my im burzymy ten spokój zadając pytania dlaczego tak jest jak jest. I to ludzi denerwuje. A ci którzy głoszą i powielają te schematy czują się zagrożeni. I stąd ta niechęć do nas. Słyszysz się, że mówią o nas, że jesteśmy elitą. Że jesteśmy zamkniętą grupą. Co z naszej perspektywy nie jest prawdziwe. A z drugiej strony mówi się o nas, że jesteśmy tymi którzy kreują, taką awangardą. Że jesteśmy – żeby użyć kolarskiego porównania – na czele pelotonu, że prowadzimy, i jako tacy otrzymujemy ciągi, ale z czasem wszyscy zaczynają to robić. My



po prostu metodą prób i błędów przecieramy ścieżki, reagujemy na rzeczywistość, na jej zmiany. Nie boimy się podejmowania ryzyka, nie boimy się robić, o czym inni tylko myślą. Nasza pasja wynika z tego, że niewiele mamy do stracenia: nie mamy stanowisk dyrektorskich, nie mamy wysokich dochodów. Każde miasto, a małe miasto w szczególności funkcjonuje jako sieć zależności. Lecz my jesteśmy niezależni. Chociaż, oczywiście, korzystamy z różnego rodzaju dotacji i grantów.

Trzeci typ to bariery i przeszkody o charakterze organizacyjno-prawnym. Jeśli o to chodzi, to muszę przyznać, że my mamy szczęście. Bo w naszym gronie od samego początku był prawnik, chociaż on się nie specjalizował w prawie dotyczącym organizacji, ale ważna była jego podstawowa wiedza i praktyka prawna, to że np. wiedział gdzie szukać odpowiedzi na prawne problemy z jakimi się stykaliśmy. Poza tym formularze które trzeba wypełniać. Język prawny jest różny od naturalnego i łatwo można popełnić błąd. Prawo skarbowe i prawo finansowe – my tego nie jesteśmy w stanie ogarnąć, konieczna jest pomoc. I nie jesteśmy wyjątkami. Jeśli mielibyśmy formułować jakiś postulat w sprawie pomocy organizacjom pozarządowym to byłoby prośba o ustanowienie jakiejś formy pomocy prawnej, Dobrze byłoby by był ktoś kto mógłby podpowiedzieć, doradzić, pokazać jak wypełniać formularze itd. My mamy biuro księgowo i ono próbuje uczyć nas, ale to jest bardzo trudne, dla mnie.. Chociaż ja akurat mam spore doświadczenie i mi jest łatwiej. Samo założenie organizacji pozarządowej jest w tym najłatwiejsze, chociaż wielu wydaje się to trudne. Schody zaczynają się później .. Chociaż dzisiaj jest o wiele. Przede wszystkim dzięki internetowi, że wiele spraw można załatwić online i nie jeździć do Rzeszowa czy Warszawy, żeby mieć np. wypisę z KRS-u. Dzisiaj nie trzeba mieć książek, wystarczy zadzwonić do jakiejś organizacji, która udziela porad prawnych. Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne to w zasadzie na Podkarpaciu nie ma organizacji parasolowych, tzn. takich, które by działały na rzecz innych organizacji. Tzn. koordynowały by działalność, udzielały pomocy prawnej, rozwiązywałyby sprawy związane z księgowością, organizowały jakieś szkolenia, czyli umożliwiałyby rozwój .. I tego tutaj nie ma, a byłoby bardzo pożyteczną organizacją.

P. I ostatni typ przeszkód, które wymieniłem: bariery polityczno-ideologiczne. Jak wiadomo – w Polsce zmieniła się grupa rządząca i zmieniła się ideologia zarządzania państwem. O ile liberalizm był dla poprzedniej elity wiodącą ideologią, to nasi, dzisiejsi władcy wyznają wartości konserwatywno-narodowe. Czy zmieniło się podejście do organizacji pozarządowych? I czy to jest zmiana na lepsze czy gorsze?

K.B. Trudno mi powiedzieć, bo My nie spotykamy się władzą na tym poziomie. Dla nas partnerem są władze samorządowe, a tutaj na razie niewiele się zmieniło. I na razie nie wiadomo jak to wszystko będzie wyglądać. Poza tym, my zajmujemy się kulturą i sztuką wizualną, tradycyjną bądź nowoczesną, a to raczej dotyczy marginesu, dlatego politycy tym się nie interesują. Na przykład w tym roku prowadziliśmy akcję M4, Moje Miasto, Moje Miejsce i głównym elementem była kwestia sztuki ulicy, tj. takie zjawiska jak Hipp Hopp, Rapp czy Graffiti lub Street-Foto .. i ze strony Samorządu Wojewódzkiego, który sprawuje mecenat nie było żadnej uwagi, że coś jest ideologicznie nie odpowiada ... A my też nie interesujemy się konkretną polityką i nie wyrażamy żadnej ideologii. Przynajmniej ja tak uważam. ... Jeśli chodzi o zmiany .... to byłam na spotkaniu z pełnomocnikiem rządu ds. Społeczeństwa Obywatelskiego. Przedstawiono nam projekt, nazwany „Narodowy Program Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego”. I to ma być taki projekt operacyjny, w którym będą także pieniądze. I tam są różne pomysły, np. żeby wolontariat był obowiązkowy w szkole. Ale przecież to się kłóci z istotą wolontariatu, bo wolontariat to swobodna aktywność człowieka. I ma też powstać taka organizacja „Korpus Solidarności”, na wzór amerykańskiego „Peace Corps” (Korpus Pokoju), która będzie organizować pracę wolontariuszy w Polsce i poza Polską... Nie wiele mogę na ten temat powiedzieć, bo jeszcze nie zapoznałam się z tym programem, mam to na swojej liście do wykonania. Jeśli to pójdzie w kierunku obowiązkowego wolontariatu .. to będzie porażka.

P. Na zakończenie kilka pytań uzupełniających: Co jeszcze utrudnia pracę organizacjom samorządowym w Mielcu? Co mogłaby Pani dodać do tego, co już wcześniej zostało powiedziane?

K.B. Mielec jest trudnym terenem dla stowarzyszeń kulturalnych, ponieważ naturalnym uczestnikiem i sympatykiem takich organizacji są studenci. Oni mają czas i kompetencje. Niestety, w Mielcu nie ma szkół wyższych, z uczelni jest tylko wydział zamiejscowy dla studentów zaocznych, a to są ludzie uczący się i pracujący, czasu nie mają choć może i mieliby ochotę. Więc jest taka dziura w strukturze społecznej, brak ludzi wykształconych ludzi między 18 a 23-25 rokiem życia. Mogłabym dodać, chociaż wcześniej padło wiele pozytywnych słów wobec samorządowców, niemniej jednak wydaje mi się, że samorząd mógłby jeszcze bardziej wspierać działalność społeczną. Nie wszyscy dostrzegają też potencjał jaki jest w organizacjach społecznych oraz roli jaką w życiu człowieka i społeczeństwa pełni kultura. To, że kultura rozwija człowieka, że dzięki niej nabywa on

zdolności społecznych itd. A tymczasem u nas wciąż dominuje przekonanie, że kultura to jakiś zbytek, dziwne hobby, że większy pożytek jest z uprawiania sportu niż zajmowania się kulturą i sztuką.

P. Jak Pani ocenia skuteczność działań Stowarzyszenia?

K.B. Nie oceniamy, bo nie mamy obiektywnego kryterium oceny wyników naszej działalności. Ale cieszą nas informacje o tym, że ludzie się rozwijają, bo naszym celem jest rozwój osoby i społeczny i powstawanie powiązań między ludźmi. I każda informacja o tym niewątpliwie wzmacnia nasze samopoczucie. Może zasięg naszej działalności nie jest duży, bo osób z którymi pracujemy nie jest wiele, ale na pewno wpłynęliśmy na zmiany w mieście. Faktem jest, że bardziej zajmujemy się swoim rozwojem i rozwojem uczestników naszych akcji niż analizujemy skutki naszych działań. Być może powinniśmy to robić. Problem w tym, że brakuje czasu i ludzi, którzy by tym się mogli zająć.

P. Od kogo i jakiej pomocy oczekiwałaby Pani aby usprawnić działalność organizacji?

K.B. Już wspominałam wcześniej, że brakuje organizacji parasolowych, które by pomagały i koordynowały działalności organizacji społecznych. Ale jest jeszcze coś. Brakuje nam współpracy z biznesem, z przedsiębiorcami. Ona mogłaby być użyteczna dla obu stron. I ja jak czasami spotykam się z przedstawicielami biznesu, to widzę, że jest zainteresowanie. Ale żeby przełamać te początkowe opory to konieczne byłoby wsparcie jakiegoś mocnego przyjaciela..

P. A co Wy moglibyście zaoferować jako pomoc organizacjom społecznym?

K.B. Mamy doświadczenie – przynajmniej niektórzy z nas – w organizacji kulturalnych imprez: wystaw, koncertów, przedstawień ... itd. Tak samo zebraliśmy spore doświadczenie w organizacji pracy wolontariuszy... I tym doświadczeniem chętnie podzielilibyśmy się z nowicjuszami z organizacji pozarządowych. No i oczywiście, fotografia. Mamy wiedzę i doświadczenie w zakresie fotografii..... I to fotografii jako sztuki i jako narzędzia dokumentowania historii bądź ilustrowania opowiadania ,... Czyli tego moglibyśmy nauczać ... No i też zdobywanie środków na działanie ... Tutaj też zebraliśmy znaczne doświadczenie....

P. Jak zrozumiałem Pani na znaczną wiedzę na temat edukacji kulturalnej w regionie. I pytanie brzmi kto tą edukacją się zajmuje, a kto nią powinien się zajmować?

K.B. Najchętniej to bym powiedziała, że nikt. Nikt nie zajmuje się edukacją kulturalną. Ale to nie byłaby prawda, Bo są pojedyncze osoby, są pojedyncze instytucje, konkretne domy kultury, które taką edukacją się zajmują. Ale nie jest ich wiele .. Pewnie wystarczyłoby palców u jednej, no może dwóch rąk...Potrzebna jest jedna duża organizacja która by tym się zajęła od strony instytucjonalnej ,, która by prowadziła programy, która dysponowała jakimiś funduszami .. Konieczne jest też jakieś teoretyczne obudowanie tego.. Przełożenia wiedzy na praktykę .. bo ta wiedza już jest .. Począwszy od Obserwatorium Kultury, badania poznańskie ,, trochę się tego zebrało ... Ale my na Podkarpaciu to nie wiemy nic.. Tutaj to czarna dziura ... albo biała plama... Edukacją kulturalną zajmują jakieś pojedyncze domy kultury, bardzo pojedyncze biblioteki czy bardzo bardzo pojedyncze organizacje pozarządowe ...Natomiast jest duży potencjał takiej edukacji nieformalnej wśród organizacji wiejskich tj. kół gospodyń wiejskich.. Mam na myśli taką edukację która wiąże się z tradycją i kulturą ludową, która wiąże się z przekazywaniem pamięci... Ewentualnie pojedynczy animatorzy kultury .. Ja jestem smutna, gdy patrzę na Podkarpacie.... Raczej powiedziałabym, że nie mam wiedzy o edukacji kulturalnej na Podkarpaciu. Chociaż nie wiem, czy mój brak wiedzy wynika z tego, że się nie orientuję w sprawach kultury, czy dlatego, że w tej sprawie dzieje się tak niewiele... Nie wiem

P. A jakim działaniom brakuje na Podkarpaciu?

K.B. Brakuje takich działań które umożliwiają ludziom włączanie się w sprawy które ich interesują. Chodzi o to by organizować imprezy w których ludzie są tylko widzami, ale należy umożliwić im oddanie się twórczości, zadawania pytań i jednoczesne próby wspólnego znalezienia odpowiedzi.. Brakuje mi takich refleksyjnych działań, które łączą się z wizytami w muzeach, galeriach, teatrach, filharmoniach czy nawet w bibliotekach, bo odbywają się wielkobudżetowe imprezy kulturalne którym nie towarzyszą imprezy edukacyjne, które niewiele dają uczestnikom. Chodzi o wyzwianie potencjałów, żeby to nie miało charakteru incydentalnego, jednorazowego, lecz trwałe. I by te imprezy kończyły się jakąś realizacją tych rozbudzonych możliwości, żeby to co wtedy powstało miało możliwość utrwalenia się. I żeby to trwało przez dłuższy czas, bo takie imprezy mają wpływ na kształtowanie się osobowości dzieci i młodzieży.. Na pewno brakuje współpracy różnych instytucji i

organizacji.. Potrzebne były takie projekty służące integracji ale i wzajemnemu się edukowaniu .. Imprezy konferencyjne na których by można było debatować, wymieniać się doświadczeniami, jakieś fora .. To czego naprawdę mi brakuje. Ale nie mam na myśli sztywnych wykładów .. Chodzi o żywą wymianę myśli i doświadczeń, korzystanie z własnych zasobów, wydobywanie tego na wierzch .. chodzi o takie spotkania które prowadziłyby do „burzy mózgów”.. Brakuje mi też badań prowadzących do diagnoz sytuacji ..

P. Czy są grupy lub środowiska pomijane w edukacji kulturalnej?

K.B. Na pewno są. W edukacji nie ma takiego łączenia różnych grup. .. Żeby być lepiej zrozumiałą podam taki przykład: kiedy chodzi nam, żeby coś zrobić dla niepełnosprawnych, to działamy tylko z niepełnosprawnymi, chcąc coś zrobić dla młodzieży wiejskiej pracujemy wyłącznie z młodzieżą wiejską...itd. Chodzi mi o taki o rodzaj wykluczenia, który polega, że są programy ukierunkowane wyłącznie na daną grupę społeczną, co umacnia jej izolację, oddziela ją od społeczeństwa.. Nie wiem, na przykład, czy pracuje się z byłymi więźniami. Przynajmniej nie znam takich inicjatyw. . Myślę, że bardzo mało się pracuje z bezdomnymi .. Bardzo mało jest grup, które pracują z grupami z którymi bardzo ciężko się pracuje ...I łączy się to z dużymi wydatkami, a efekty nie są efektowne, mało medialne, trudno mierzalne ..., a dla artystów, animatorów łatwiejsze. Generalnie, mało też jest pracy ze społecznościami lokalnymi, grupami sąsiedzkimi. Ale to sprawa braku zaufania .. Jeśli ja bym przyszła na Pana osiedle z jakąś propozycją artystyczną, to wszyscy pukaliby się po głowie, przyszła jakaś wariatka .. Najwięcej tej pracy jest z dziećmi i młodzieżą. Dużo jest też programów dla niepełnosprawnych .. , na poziomie szkół specjalnych jest dużo pracy edukacji kulturalnej .. dużo jest konkursów, plastycznych itd. Tego jest naprawdę mnóstwo.

P. Z kim Państwo współpracujecie w zakresie realizacji swoich celów statutowych?

K.B. Dużo współpracujemy z Narodowym Centrum Kultury, Platforma Kultury. Dużo się od nich nauczyliśmy i wciąż się uczymy. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z Towarzystwem Trzeźwościowym Nowe Życie, Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Oczywiście, współpracujemy z Samorządowym Centrum Kultury i Domem Kultury, ale jest to współpraca bezosobowa i nie ma tam współpracy merytorycznej. Można mówić o różnych poziomach współpracy, poziom techniczny, poziom merytoryczny. Na przykład oni mają różnego rodzaju sprzęt, którego my nie mamy i dlatego i wypożyczamy.

P. Jakie są przeszkody w utrwalaniu stałych powiązań w pracy i działalności edukacyjnej?

K.B. Mówiłam już ten temat wcześniej. Co mogłabym dodać? Chyba to o biurokracji. W szkołach jest mnóstwo biurokracji. Brak czasu, brak zaufania, brak poparcie

P. Jak układają się relacje między podmiotami zajmującymi edukacją kultury a władzami samorządowymi?

K.B. Są też przeszkody biurokratyczne ale też niezrozumienie i niedocenywanie kultury. To jest to co już mówiłam, że kultura jest u samorządowców na samym dnie. Już chętniej dofinansowywaliby sport niż kulturę. I brak zaufania i zrozumienia. I też brak wiedzy na temat roli kultury w rozwoju człowieka i społeczeństwa.

P. Jakie są Wasze plany na przyszłość?

K.B. Trudno powiedzieć, bo ja już nie należę do zarządu. Myślę, że w dużym stopniu będzie kontynuacja, ale o tym proszę rozmawiać z nowym zarządem. Są tam faktycznie nowi ludzie w zarządzie i jaka ich będzie pozycja – to się okaże

P. Szanse i zagrożenia?

K.B. Trudno powiedzieć. Stowarzyszenie jakby formuje się od nowa. Te nowe osoby to jest szansa, bo to świeża krew, a może i zagrożenie, jeśli nie będą w stanie podołać zadaniu. Nie widzę jakichś zmian w perspektywie dwóch lub trzech lat. Nie wierzę, że się zmieni sposób finansowania. Jeśli chodzi o nas to największe zagrożenie, to że się postarzelimy i już nie trafiamy w potrzeby nowego pokolenia. Jeśli chodzi o mnie to myślę by rozwijać archiwistykę społeczną, historii indywidualnych ludzi, opis z użyciem różnych technik ich losów. Ale nie wiem czy uda mi się skłonić, zachęcić innych do tego

P. Jakie są państwa największe sukcesy i porażki?

K.B. Organizacja ma 12 lat i aktywnie działa w niej 12 osób. W pierwszych latach było nas 50 osób, ale aktywnie działało nie więcej niż 5 osób. Organizacja osiągnęła stabilizację, bo od dwóch lat ma własną siedzibę. Wcześniej żeby prowadzić jakąś działalność musiała korzystać

z lokali innych instytucji. Wciąż jednak JARTE nie dopracowała się personelu, osób które zawodowo zajmowałyby się administracją.

P/ A czego Pani czy inni członkowie oczekiwali od Centrum Kulturalnego w Przemyślu?

K.B. Czego oczekuję od Centrum Kulturalnego w Przemyślu? W kontekście prowadzonych badań czy w ogóle? Chodzi nie tylko o badania. Potrzebuję działań integrujących, promujących wymianę i poprzez to rozwój. Brakuje mi jakiejś jednej, umocowanej na poziomie regionalnym, instytucji, która by zajmowała się kulturą. Nie w tym sensie, że organizowała by konkursy czy rozdawała granty, ale tak jak np. Małopolski Instytut Kultury zajmowała się kulturą globalnie. Ewentualnie Mazowiecki Instytut Kultury.

## 2. Wywiad telefoniczny z Krzysztofem Gładyskiem

Pytanie: Chciałbym Panu podziękować za polecenie mnie byłej prezesce Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE, pani Kingi Bielec. Odbyłem z nią bardzo interesującą dyskusję i przeprowadziłem wywiad. Niemniej jednak w jednej kwestii odmówiła odpowiedzi. Na pytanie o przyszłość JARTE oświadczyła, że to już rozstrzygnie nowy zarząd z Panem na czele. Dlatego chciałbym by Pan wypowiedział się na ten temat. Wiem, że organizacja jest zarządzana kolektywnie i że ostateczna decyzja zapadnie po dyskusji w zarządzie. Niemniej jednak chciałbym by Pan wypowiedział się na temat teraźniejszości i przyszłości JARTE, przedstawił swoje dylematy związane z tą organizacją.

Analizując udostępnione merytoryczne i finansowe sprawozdania stowarzyszenia „Jarte” odniosłem wrażenie, że organizacja znalazła się w kryzysie. Zmniejszyły się wpływy środków finansowych z dotacji oraz środków z odpisów 1% części podatku, spada liczba składek, zmienił się zarząd. Wszystko to wskazuje, że organizacja znalazła się na rozdrożu. Jak nowe kierownictwo zamierza się z tym uporać, czy stowarzyszenie „Jarte” czekają jakieś głębokie, strategiczne zmiany – to są pytania które czekają odpowiedzi od Pana jako obecnego prezesa.

### **Krzysztof Gładysiek, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE**

Przede wszystkim nie powiedziałbym, że przeżywamy kryzys. To prawda, że zmniejszyły się przychody organizacji, ale nie można na tu tej podstawie wnioskować o jakimś kryzysie. Po prostu w poprzednich latach zajęliśmy się sprawami które nie wymagały dużych nakładów finansowych i dlatego dotacje jakie otrzymaliśmy były mniejsze. Grono osób zaangażowanych w działalność społeczną od początku jest mniej więcej taka sama. To znaczy, że zdarza się, iż jacyś ludzie przychodzą, inni odchodzą, ale to są jednostkowe przypadki. Ogólnie rzecz biorąc obracamy się w tym samym gronie, członków lub sympatyków i znajomych stowarzyszenia. Teraz jest nas 20 pełnoprawnych członków, opłacających składkę w wysokości 120 zł. rocznie. Czy wszyscy mają wyższe wykształcenie? Tego nie jestem pewien. Zgodzę się, że raczej można nas zaliczyć do inteligencji, jeśli taka grupa jak polska inteligencja w ogóle istnieje. Są to ludzie najogólniej związani z kulturą, mediami i sztuką. Chociaż nie wszyscy pracują w zawodach artystycznych czy związanych z kulturą. Ja sam jestem przedsiębiorcą, lecz jestem emocjonalnie i rodzinnie związany z ziemią mielecką i dlatego jestem członkiem stowarzyszenia i teraz prezesem.

Wracając do sprawy kryzysu w stowarzyszeniu, to raczej nie kryzys to stabilizacja. Wszak po latach starań wreszcie mamy własny adres (Mielec, ul. Chałubińskiego 6), własny lokal.



Skończyła się prowizorka, mamy własną siedzibę. Ale z drugiej strony, rzeczywiście, czuję się pewien niedosyt, jakiś niepokój. A to dlatego, że istniejemy już 12 lat, a to sporo czasu. Postarzeliliśmy się i już nie ma w nas dawnego entuzjazmu – zastąpiła go rutyna. A teraz też mamy taką przyjacielską konkurencję. Powstała Fundacja „Klub Młodych Liderów” który w dużym stopniu powieliła nasze akcje. Ale bardziej niż my kładzie nacisk na rozrywkę i mniej poważną sztukę. I to właśnie podoba się młodzieży. I klub zyskał znaczną popularność zwłaszcza w gronie uczniów i studentów. Ale byłoby niesprawiedliwością gdyby sukces Fundacji – Klub Młodych liderów przypisać tylko ich rozrywkowej działalności. Oni są młodszy, mają lepszy kontakt z młodzieżą, lepiej odczuwają i wyrażają duch nowego pokolenia młodych obywateli Mielca.

To prawda, że chyba wszyscy czujemy, że dawana formuła działania organizacji się wyczerpuje. Chyba coś w tym jest o czym Pan wcześniej mówił, że organizacje społeczne z czasem przeradzają się w usługowe. Że stosunki między organizacją a odbiorcami programów przekształcają się w stosunki usługodawca- usługobiorca – konsument. Potrzeba nowych inicjatyw, nowych projektów, by przywrócić dawany nasz entuzjazm i przyciągnąć ludzi .. Co to będzie? Tego w tej chwili jeszcze nie wiem, Zresztą, to nie ja sam podejmuję decyzje. Czeka nas poważna debata programowa. Bo żal byłoby rezygnować z czegoś co istnieje tyle lat i już wrosło w mielecki klimat..

Na pewno nie zrezygnujemy z tego z czego jesteśmy znani i co cieszy się popularnością w społeczeństwie Mówię o Dyskusyjnym Klubie Filmowym, mówię o wystawach fotograficznych. Chciałbym też kontynuować te inne programy które miały swoich fanów Nie wiem jak będzie z programem M4. Ja chciałbym go zatrzymać, nawet –jeśli to będzie konieczne - w zmienionej formule, Jeśli chodzi o wszystkie programy uczeniu i wspomaganiu wzorów demokratycznych i obywatelskich – to była za nie odpowiedzialna była Kinga (Bielec). W jej życiu osobistym zaszły poważne zmiany, i być może mniej czasu będzie miała na działalność społeczną, ale jeśli tylko zechce to kontynuować, to oczywiście, my jej będziemy pomagać.

Dlaczego nigdy nie próbowaliśmy uzyskać sponsoringu z europejskich funduszy? Kiedyś mieliśmy taki pomysł, ale okazało się, że wymogi formalne i cała ta biurokracja nas przerastają. To znaczy – moglibyśmy wystąpić o grant, ale musielibyśmy w aplikacji dużo nakłamać... Ale, być może, w jakiejś przyszłości, spróbujemy zdobyć grant dla organizacji non-profit. Wszystko przed nami. Przede wszystkim czeka nas poważna dyskusja nad kierunkiem rozwoju Stowarzyszenia Kulturalnego JARTE.